

Mirosław Szumiło

Wspomnienia Romana Zambrowskiego z Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej w Moskwie (1929–1931)

Komunizm: system – ludzie – dokumentacja 1, 163-210

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mirosław Szumiło

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Wspomnienia Romana Zambrowskiego z Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej w Moskwie (1929–1931)

Jednym z najmniej zbadanych wątków z dziejów ruchu komunistycznego w Polsce jest zagadnienie szkolenia kadr Komunistycznej Partii Polski (KPP) i Komunistycznego Związku Młodzieży Polski (KZMP) w szkołach Kominternu. Mimo upływu wielu lat, nie doczekaliśmy się wciąż ani jednego opracowania, czy chociażby skromnego artykułu na ten temat. Tymczasem archiwa Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej (MLSZ) i Komunistycznego Uniwersytetu Mniejszości Narodowych Zachodu (KUMNZ) są jak najbardziej dostępne dla badaczy. Stąd też powstały publikacje na temat przedstawicieli różnych narodowości w szkołach Kominternu, m.in. Niemców, Anglików, Irlandczyków.

Polscy historycy mogą się w zasadzie odwoływać tylko do nielicznych opublikowanych wspomnień działaczy KPP, którzy w swojej karierze partyjnej mieli również epizod związany z pobytem w szkołach Kominternu. Atmosferę panującą w KUMNZ w latach 20-tych barwnie opisała Celina Budzyńska¹. Ciekawą relację na temat Wojskowej Szkoły Politycznej KPP („wojskówki”) zawierają wspomnienia Władysława Wichy². Stosunkowo najmniej wiemy o polskich komunistach uczących się w najsłynniejszej Międzynarodowej Szkole Leninowskiej („Leninówce”). Wydane w PRL wspomnienia Leszka Krzemienia³ i Juliana Tokarskiego⁴ mają raczej niedużą wartość poznawczą. Również w pamiętnikach Władysława Gomułki znajdujemy zaledwie kilka stron odnoszących się bezpośrednio do jego pobytu na 9-miesięcznym kursie w polskiej filii MLSZ w Kraskowie pod Moskwą⁵.

¹ C. Budzyńska, *Strzepy rodzinnej sagi*, Warszawa 1997, s. 222–231.

² W. Wicha, *Wspomnienia*, „Archiwum Ruchu Robotniczego”, t. 11, 1988.

³ L. Krzemień, *Kropla w potoku*, Warszawa 1997.

⁴ J. Tokarski, *Odległe i bliskie. Wspomnienia*, Warszawa 1973.

⁵ W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1994, s. 356–364.

W tych okolicznościach bardzo wartościowym źródłem jest niewątpliwie prezentowany poniżej obszerny fragment niepublikowanych wspomnień Romana Zambrowskiego dotyczący jego pobytu w Związku Sowieckim w latach 1929–1931. Pobyt ten był bezpośrednio związany z nauką na pełnym (2,5-letnim) kursie „Leninówki”. Oprócz informacji na temat szkoły – metod nauczania oraz słuchaczy i wykładowców – cytowany tekst przybliży nam także atmosferę życia w Moskwie i całym ZSRS na przełomie lat 20-tych i 30-tych z punktu widzenia młodego polskiego komunisty, który przybył do „ojczyzny światowego proletariatu”. Niektóre jego fragmenty są napisane specyficznym „marksistowskim” językiem, odzwierciedlającym komunistyczny światopogląd autora.

Roman Zambrowski urodził się 15 lipca 1909 r. w Warszawie, w drobnomieszczańskiej rodzinie żydowskiej. Był synem buchaltera Beniamina Zambrowskiego i jego małżonki Chaji z domu Krajkieman. Do 1939 r. w urzędowych dokumentach polskich i sowieckich występował pod żydowskim imieniem „Rachmil”⁶. W wielu publikacjach do dziś powtarzana jest zupełnie fałszywa informacja, jakoby pierwotnie nazywał się „Rubin Nussbaum”⁷. W rzeczywistości przodkowie Romana pochodzili z Zambrowa i w związku z tym na pocz. XIX w., zgodnie z ówczesną praktyką, otrzymali urzędowo nazwisko „Zambrowski”⁸.

Roman nie pamiętał swojego ojca. Gdy miał trzy lata, w 1912 r., Beniamin Zambrowski wyjechał do Stanów Zjednoczonych⁹, pozostawiając w kraju żonę z trójką dzieci. Wkrótce potem przysłał jej rozwód. Matka Romana była zasymilowana językowo i obojętna religijnie, co niewątpliwie wywarło wpływ na późniejsze postawy jej syna. Dużą rolę odegrały przeżycia z dzieciństwa. W latach I wojny światowej obserwował na co dzień narastającą nędzę warszawskiej „dzielnicy żydowskiej”. Z powodu niedożywienia trafił na wiele miesięcy do szpitala Czerwonego Krzyża przy ul. Smolnej¹⁰. Cier-

⁶ Zob. dokumenty urzędowe, w: Rosyjskie Państwowe Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (RGASPI), zespół akt Kominternu – teczki osobowe polskich komunistów, fond 495, opis 252, dzieło 121, akta Romana Zambrowskiego, t. 1; Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), akta osobowe R. Zambrowskiego, sygn. 8735.

⁷ Zob. np. *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. 2, Warszawa 2003, s. 819; A. Grabski, *Działalność komunistów wśród Żydów w Polsce (1944–1949)*, Warszawa 2004, s. 31.

⁸ Archiwum Państwowe w Białymstoku, Oddział w Łomży, Akta Stanu Cywilnego wyznania mojżeszowego (dalej: APB, OŁ, ASC), okręg bożniczy Łomża, akt małżeństwa Hiela Zambrowskiego, 1833, nr aktu 10.

⁹ Passenger record: Benjamin Zambrowski, w: Ellis Island Passenger Arrival Records (1892-1924) – baza imigrantów przybywających do portu w N. Jorku, <http://www.worldvitalrecords.com>.

¹⁰ R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1976, s. 2–6.

piął na niezbyt żołądka i jelit oraz „zołzowatość”, czyli gruźlicę gruźlicę gruźlicę¹¹.

Pobyty w szpitalu na Smolnej okazały się jednym z kilku przełomowych wydarzeń w życiu Romana Zambrowskiego. Zapamiętał go jako „okres wzmożonej chłonności umysłowej”, w wyniku którego ukazał mu się „nowy świat”. Zaowocował porzuceniem przez niego wiary i tradycji żydowskiej na rzecz obojętności religijnej. W następnych latach Roman obracał się głównie w kręgu zasymilowanych i zlaicyzowanych krewnych swojej matki. Ponieważ „nie umiał już rozmówić się po żydowsku”, uczęszczał do szkoły powszechnej dla dzieci żydowskich z polskim językiem wykładowym¹². Stopniowo ulegał całkowitej polonizacji językowej i kulturowej. W wyjaśnieniach dla Kominternu w 1936 r. napisał: „Chociaż Żyd z ojców, uważam się za Polaka. Języka żydowskiego nie znam, rażą mnie niektóre żydowskie cechy narodowe, wychowywałem się na polskiej historii i literaturze i w polskim ruchu robotniczym (wśród Żydów nigdy nie robiłem)”¹³.

W swoich wspomnieniach Zambrowski twierdzi, że już jako 13-latek sympatyzował z komunistami. Jesienią 1922 r. uczestniczył w ich wiecach przedwyborczych. Wreszcie, w 1924 r. został przyjęty do warszawskiej organizacji Związku Młodzieży Komunistycznej (ZMK)¹⁴. Pod koniec życia, próbując podsumować motywy swojego akcesu do ruchu komunistycznego, zwrócił uwagę na trzy czynniki: 1) własne doświadczenia życiowe, 2) literaturę, 3) „młodość – jej siłę, wyobraźnię, wiarę, bezkompromisowość”¹⁵. Istotną rolę odegrał niewątpliwie idealizm młodzieńczy, którego efektem był ostry krytycyzm, bunt przeciwko autorytetom i dążenie do budowy nowego, idealnego społeczeństwa¹⁶. Zambrowski należał do pokolenia młodych „żydowsko-polskich komunistów”, których cechą charakterystyczną było wczesne i intensywne uwikłanie w politykę¹⁷.

Jak wielu innych, Roman Zambrowski swoją działalność w ZMK rozpoczął w tzw. „Technice”. Jego zadaniem było przechowywanie paczek z nielegalną literaturą („bibułą”), roznoszenie ich, powielanie odezw na hektografie, malowanie hasel na transparen-

¹¹ AAN, Archiwum T. Duracza, sygn. 105/1051, Sprawa Rachmilla Zambrowskiego, Pismo Heleny Zambrowskiej do prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 28 XI 1925 r., k. 19.

¹² R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, s. 7–12.

¹³ RGASPI, f. 495, op. 252, d. 121, t. 1, k. 67.

¹⁴ R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, s. 19–28.

¹⁵ *Ibidem*, s. 28.

¹⁶ S. Baley, *Psychologia wieku dojrzewania*, Lwów-Warszawa 1931, s. 201–203.

¹⁷ J. Schatz, *The Generation. The Rise and Fall of the Jewish Communists of Poland*, Berkeley 1991, s. 56.

tach lub wycinanie ich w tekturze dla „szablonowania” itp. Z perspektywy czasu oceniał to potem jako „dobrą szkołę ofiarności, obowiązkowości, sprytu, punktualności, konspiracji”¹⁸. Młodym konspiratorom często zdarzały się jednak „wsypy”. W wyniku pozyskanych poufnie informacji, 16 października 1925 r. policja polityczna przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Zambrowskich przy ul. Pawiej 28. W koszu na bieliznę znaleziono archiwum Komitetu Centralnego ZMK. Roman został aresztowany¹⁹. Jako komunista był na to oczywiście przygotowany. Jako jedyny więzień polityczny wśród kryminalistów, znalazł się w więzieniu dla młodocianych w warszawskim Arsenale, co było dla niego „nader przykrą niespodzianką”. Dopiero po kilku interwencjach matki u prokuratora, przeniesiono go do więzienia karnego Warszawa-Mokotów²⁰.

Przebywało tam w tym czasie ponad 70 więźniów politycznych, niemal wyłącznie komunistów²¹. Tworzyli dobrze zorganizowany kolektyw w postaci komuny więziennej. Dla młodego Zambrowskiego byli oni wzorami do naśladowania. Nawiazane w więzieniu znajomości okazały się przydatne w jego późniejszej karierze partyjnej. Komuna organizowała przed wszystkim doszkalać swoich członków w postaci zajęć z różnych dziedzin nauk społecznych oraz dyskusje na aktualne tematy polityczne. Stąd też Mokotów nazywano „komunistycznym uniwersytetem”²².

„Więzienie było dla Romana szkołą walki społecznej, hartu i organizacji. Gdy jako 17-letni młodzieniec wyjdzie za bramę więzienną, wybór jego drogi życiowej będzie już dokonany” – napisała Maria Rutkiewiczowa w „hagiograficznej” broszurze poświęconej Zambrowskiemu²³. Po opuszczeniu więzienia za kaucją w październiku 1926 r., Zambrowski czuł się już „zawodowym rewolucjonistą”. Objął funkcję członka Komitetu Dzielnicowego ZMK na warszawskiej Pradze²⁴. W praktyce partyjna młodzieżówka zajmowała się kolportażem odezw i ulotek na terenie fabryk, nocnym malowaniem haseł, wieszaniem transparentów, udziałem w wiecach i demonstracjach. Wiosną 1927 r. Zambrowski otrzymał akt oskarżenia, a następnie wezwanie na rozprawę sądową. Spodzie-

¹⁸ R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, s. 28–29.

¹⁹ AAN, Archiwum T. Duracza, sygn. 105/1051, akt oskarżenia wobec R. Zambrowskiego, k. 1.

²⁰ R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, s. 37–46.

²¹ Archiwum Państwowe m. st. Warszawy, Więzienie karne Warszawa-Mokotów, sygn. 1576, k. 1.

²² R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, s. 52–54.

²³ M. Rutkiewicz, *Roman Zambrowski. Więzień sanacji, żołnierz, działacz partyjny*, Łódź 1947, s. 7.

²⁴ AAN, Biuro Spraw Kadrowych KC PZPR, (dalej: BSK PZPR), akta R. Zambrowskiego, sygn. 237/XXIII-856, k. 7.

wając się wysokiego wyroku, zdecydował się na ucieczkę z Warszawy i żywot „nielegalnika”. Wyjechał do Lwowa, a wkrótce potem do Krakowa. Powierzono mu funkcję kierownika okręgu krakowskiego ZMK²⁵.

Na tym pierwszym samodzielnym stanowisku kierowniczym nie zdążył rozwinąć szerszej działalności, gdyż 15 października 1927 r. wpadł w ręce policji. „Zwiedził” kolejno: krakowskie więzienie św. Michała, warszawskie więzienie śledcze („Pawiak”) i ponownie Mokotów. 5 stycznia 1928 r. Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Zambrowskiego na 3,5 roku więzienia, z zaliczeniem dotychczasowego aresztu zapobiegawczego. Wskutek amnestii zmniejszono karę o połowę. Wyszedł na wolność 8 sierpnia 1928 r.²⁶ Natychmiast zgłosił się do pracy organizacyjnej. Wchodził w skład Komitetu Warszawskiego ZMK. 26 listopada 1928 r. został po raz kolejny aresztowany, ale po 3 miesiącach wyszedł na wolność za niewielką kaucją. Wtedy Alfred Lampe, sekretarz KC ZMK, postanowił skierować go do Moskwy na naukę w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej – kuźni kadr zawodowych rewolucjonistów²⁷. Można się domyślać, że do tej decyzji przyczyniła się nie tylko chęć wykształcenia młodego, zdolnego aktywisty, ale chodziło też o usunięcie go z pola widzenia policji i władz sądowych, a tym samym zatarcie śladów.

Międzynarodowa Szkoła Leninowska (MLSZ) rozpoczęła swoją działalność w maju 1926 r. Powstała na bazie uruchomionych dwa lata wcześniej kilkumiesięcznych kursów marksizmu-leninizmu. Oficjalnie funkcjonowała jako część składowa Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina. Faktycznie była zakonspirowaną sekcją Kominternu, podlegającą bezpośrednio „Orgotdzielowi IKKI” (Wydziałowi Organizacyjnemu Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej). Od 1932 r. pieczę nad nią sprawował Wydział Kadr²⁸. Pierwszym rektorem MLSZ został członek ścisłego kierownictwa WKP(b) Nikołaj Bucharin. Po odsunięciu Bucharina z pracy w Kominternie, w 1928 r. jego funkcję przejęła zasłużona komunistka Klaudia Kirsanowa. Zasadniczy kurs MLSZ trwał początkowo 1,5 roku. W 1928 r. wydłużono go do 3 lat (w praktyce 2,5 roku). Ogólnym celem MLSZ było „wyszkolenie pracowników

²⁵ R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, s. 78–90.

²⁶ AAN, Więzienie Mokotów, sygn. 424/XX-2144, akta Rachmila Zambrowskiego.

²⁷ RGASPI, f. 495, op. 252, d. 121, t. 1, Wyjaśnienia tow. Wiktorowicza, 14 VIII 1936 r.

²⁸ G. Adibekow. E. Szachnazarow, K. Szirinia, *Organizacjonnaja struktura Kominterna 1919–1943*, Moskwa 1997, s. 127; W. Piatnickij, *Zagovor protiv Stalina*, Moskwa 1998, s. 268–269; B. Lazitch, *Les écoles de cadres du Comintern. Contribution à leur histoire*, [w:] *Contributions à l'histoire du Komintern*, red. J. Freymond, Genève 1965, s. 238.

partyjnych, w pełni przygotowanych teoretycznie, uzbrojonych w metodologię marksistowsko-leninowską, mogących zostać bolszewickimi przywódcami mas i kierownikami walki rewolucyjnej”²⁹.

Zambrowski, jak sam przyznawał, był zdecydowanie najmłodszy i najmniej doświadczony w gronie polskich słuchaczy MLSZ. Aby dodać sobie wieku i powagi, w ankiecie wypełnionej 23 marca 1929 r. podał jako datę urodzenia rok 1908, z czego musiał się potem tłumaczyć. Poza tym nie znał języka rosyjskiego³⁰. Wszystkie wymienione przeciwwskazania zbagatelizował Alfred Lampe, inicjator wysłania Zambrowskiego do „kuźni kadr komunistycznych”. Prawdopodobnie jako pierwszy dostrzegł w nim talenty organizacyjne i predyspozycje do roli sprawnego funkcjonariusza partyjnego. Zapewne uważał, że jego podopieczny był już wystarczająco „rozwinęty politycznie”.

Pierwszym sprawdzianem tej „dojrzałości” okazał się obowiązkowy egzamin wstępny do MLSZ, który miał „wyjaśnić stopień teoretycznego przygotowania towarzysza i jego orientację w zagadnieniach bieżącej polityki”³¹. Julian Tokarski uprzedził Zambrowskiego, że egzamin sprowadza się właściwie do rozmowy politycznej na aktualne tematy partyjne. Trafnie przewidział główne pytanie zadane przez egzaminatora, czyli wyjaśnienie stosunku przyszedłego słuchacza do tzw. „prawicowego odchylenia” w WKP(b). Dzięki temu Zambrowski na egzaminie zachował się „po bolszewicku” i zdał go zadowalająco³². Wkrótce potem plenum KC WKP(b), w dniach 16-23 kwietnia 1929 r., przyjęło uchwałę o „grupie Bucharina”. Na posiedzeniu kierownictwa MLSZ 26 kwietnia zatwierdzono przyjęcie do Szkoły nowych „studentów”, w tym Zambrowskiego³³.

Wszystkim słuchaczom Szkoła zapewniała zakwaterowanie w internacie, wyżywienie i stypendium wystarczające dla zaspokojenia podstawowych potrzeb osobistych, zakupu literatury itp. Wymagano natomiast przestrzegania zasad konspiracji. Wskazane było, aby jak najmniej osób wiedziało o pobycie danego słuchacza w MLSZ. Korespondencję z rodziną ograniczano do minimum. W czasie nauki obowiązkowo posługiwano się zmienionymi perso-

²⁹ RGASPI, f. 531, Międzynarodowa Lenińska Szkoła, op. 1, d. 18, Pismo sekcji o naborze studentów w MLSZ na nowy uczebnny rok (1930 r.), k. 2.

³⁰ RGASPI, d. 121, t. I, Ankieta, k. 1; t. 2, Dopelnitielnyje swiedenia k awtobiografii, XI 1939, k. 89–90.

³¹ RGASPI, f. 531, Instrukcja, k. 11.

³² R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, s. 112–113.

³³ RGASPI, f. 531, op. 1, d. 16, k. 52 verte.

naliami³⁴. Roman Zambrowski funkcjonował przez cały ten okres jako „Bolesław Lutowicz”³⁵.

W „Leninówce” jednorazowo uczyło się kilkuset słuchaczy podzielonych na cztery sektory językowe: rosyjski, niemiecki, francuski i angielski. Pochodzili z pięciu kontynentów, tworząc swego rodzaju miniaturę Międzynarodówki. W większości trafiali tam ludzie młodzi w wieku 21-30 lat, ale zdarzali się także 40-latkowie³⁶. Członkowie KPP byli oczywiście przydzieleni do sektora rosyjskiego. W grudniu 1929 r. na II roku („kursie”) tegoż sektora znajdowało się 35 osób: 15 z Polski, 5 z Bułgarii, 4 z ZSRS, 4 z Chin, 2 z Litwy, oraz po 1 przedstawicielu Estonii, Czechosłowacji, Jugosławii, Persji i Mongolii³⁷. Według wspomnień Zambrowskiego, na obu rocznikach (I i II) uczyło się wówczas około 20 Polaków. Każdy rok był podzielony na dwie grupy („krużki”)³⁸. W spisie wszystkich słuchaczy MLSZ z lat 1926-1931 figurują w sumie 82 osoby z Polski³⁹. Starostą polskiej grupy słuchaczy „Leninówki” był początkowo Bolesław Bierut. Jesienią 1929 r. zastąpił go Julian Tokarski⁴⁰.

Do podstawowych przedmiotów nauczanych w MLSZ należały: ekonomia polityczna, polityka ekonomiczna ZSRS, materializm dialektyczny i historyczny, historia międzynarodowego ruchu robotniczego, historia WKP(b), leninizm, nauka o wojnie, tzw. budownictwo partyjne, ruch zawodowy, system pracy nad książką (tj. pracy naukowej)⁴¹. Dużą wagę przywiązywano do nauczania metod „roboty konspiracyjnej”, które obejmowały łącznie 60 godzin lekcji teoretycznych i 111 godzin zajęć praktycznych. Słuchaczy zapoznawano z technikami prowadzenia szyfrowanej korespondencji, fałszowania dokumentów, działalności wydawniczej (typografii) oraz kolportażu literatury i ulotek. Uczono metod organizowania nielegalnych zebrań i demonstracji, a także walki z prowokacją. Udzielano instrukcji dotyczących zachowania się podczas aresztowania i śledztwa⁴².

³⁴ *Ibidem*, d. 18, k. 11-12.

³⁵ RGASPI, f. 495, op. 252, d. 121, t. 1, Ankieta, k. 1.

³⁶ AAN, MSW – dopływy, sygn. 1055, Kursy komunistyczne w Rosji (10 IV 1931), k. 77-77 verte; B. Lazitch, *Les écoles de cadres du Comintern*, s. 237-240.

³⁷ RGASPI, f. 531, op. 1, d. 16, Otcziet o rabotie russkogo sektora MLSZ, k. 29.

³⁸ R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, s. 120-121.

³⁹ RGASPI, f. 531, d. 31, k. 24-27.

⁴⁰ AAN, Zbiór relacji działaczy ruchu robotniczego, R-75, Relacja tow. Krzemienia o działalności KZMP, 3 XI 1960 r., k. 1.

⁴¹ AAN, MSW – dopływy, sygn. 1055, Kursy komunistyczne w Rosji; B. Lazitch, *Les écoles de cadres du Comintern*, s. 246-247.

⁴² RGASPI, f. 531, op. 1, d. 26, Programa zaniatij po izuczeniu opyta podpolnoj raboty (XII 1930 r.), k. 167-168.

Zambrowski w swoich wspomnieniach dotyczących pobytu w „Leninówce”, pominął całkowitym milczeniem zarówno zajęcia z „roboty konspiracyjnej”, jak i ściśle zakonspirowaną „robotę wojskową”. W ankiecie z 1943 r. w rubryce „służba wojskowa” wpisał jednak: „przeszkolenie wojskowe w MLSZ”⁴³. Jak wyglądało takie przeszkolenie opisał w swoich pamiętnikach W. Gomułka. Polegało ono w praktyce na nauce posługiwania się kilkoma rodzajami ręcznej broni palnej i rzucania granatami⁴⁴.

Istotną rolę w programie MLSZ odgrywały tzw. „roboty praktyczne” w terenie, na które przeznaczano letnie okresy wakacyjne oraz kilka ostatnich miesięcy pobytu w szkole, już po zakończeniu kursu teoretycznego. Polegały one głównie na pracy w partyjnych komórkach fabrycznych i komitetach rejonowych WKP(b), a także na czynnym udziale w akcji kolektywizacji wsi⁴⁵. Latem 1929 r. słuchacze, podzieleni na 15-25 osobowe grupy, wyjeżdżali do wielkich fabryk w Iwanowo-Wozniesieńsku i Leningradzie oraz na budowy potężnych zapór i elektrowni wodnych na Dnieprze i w Wołchowie. Ich zadaniem było poznawanie warunków pracy robotników, form działalności organizacji partyjnych, metod prowadzenia „kampanii politycznych” itp. Efektem praktyk miało być „wykorzystanie w swoim kraju doświadczenia rosyjskiego proletariatu w kwestii przygotowania i zdobycia władzy”⁴⁶. Zambrowski w swoich wspomnieniach opisał 6-tygodniową praktykę w Iwanowo-Wozniesieńsku.

W trakcie pobytu w MLSZ Zambrowski po raz pierwszy przechodził tzw. „czystkę partyjną”. Słowo „czystka”, kojarzone obecnie przede wszystkim z terrorem stalinowskim lat 30-tych, miało wówczas węższe znaczenie: okresowe „samooczyszczenie” partii z wszelkiego rodzaju „niegodnych elementów” w ramach kampanii sprawdzenia kadr („prowierki”). Ogólnokrajowe „czystki” miały miejsce w latach: 1921, 1929, 1933–1934 i 1935–1936. „Czystka” w 1929 r., prowadzona przez Komisję Kontroli Partyjnej, była związana z „wielkim przełomem” – polityką intensywnej industrializacji i kolektywizacji pociągającą za sobą ogromne koszty i gwałtowne obniżenie stopy życiowej ludności. W istocie rzeczy miała na celu wykluczenie z partii, względnie sterroryzowanie zwolenników „opozycji prawicowej”, czyli stronników Bucharina. W sumie jej zasięg był dość ograniczony. Wykluczono tylko 11 % członków

⁴³ AAN, BSK PZPR, 237/XXIII-856, Liczny listok po uczietu kadrow, 14 IX 1943, k. 5.

⁴⁴ W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. 1, s. 427.

⁴⁵ AAN, MSW – dopływy, sygn. 1055, Kursy komunistyczne w Rosji, k. 2.

⁴⁶ RGASPI, f. 531, op. 1, d. 25, Praktyczieskoje izuczenie socjalistyczieskiego stroitelstwa i organizacijnoje opyta WKP(b), k. 12–16.

WKP(b)⁴⁷. W Międzynarodowej Szkole Leninowskiej usunięto z szeregów partii zaledwie 5,7 % słuchaczy, 18 % otrzymało kary partyjne, zaś u 20 % dopatrzono się „poważnych błędów”⁴⁸. Mimo to osiągnięto zamierzony efekt, tzn. zdyscyplinowanie członków partii, zarówno pod względem postaw politycznych, jak i w życiu codziennym. Był to miłowy krok na drodze do ukształtowania „partii monolitu”⁴⁹.

Rozprawa z grupą Bucharina wywołała reperkusje w innych partiach komunistycznych, w których również nastąpiło nasilenie walki z „odchyleniem prawicowo-oportunistycznym”. W łonie KPP doszło do rozstrzygnięcia walki frakcyjnej. W czerwcu 1929 r., na VI Plenum KC KPP w Berlinie, usunięto z kierownictwa partii czołowych działaczy „większości”. Sekretarzem generalnym KC został wybrany przywódca „mniejszości” – Julian Leszczyński-Leński. Część zwolenników „większości” nie chciała się w pełni podporządkować nowej linii partii i głośno wyrażała swoje wątpliwości⁵⁰. W gronie polskich słuchaczy MLSZ 8-osobowa grupka „większościowców” – w świetle wspomnień Zambrowskiego – „trzymała się oddzielnie”. Wśród nich był Bolesław Bierut, który w pamięci Zambrowskiego z tego okresu utrwalił się jako „człowiek skromny i życzliwy w stosunkach z towarzyszami”, a także „sprawiający wrażenie działacza typu kameralnego może dlatego, że jako mówca wypadwał tym lepiej, im mniejsze przed sobą miał audytorium”. Do grupy należała m.in. druga („partyjna”) żona Bieruta, Małgorzata Fornalska – „szczupła, blada, cicha i raczej nieśmiała – kryła w sobie niezwykłą siłę charakteru”⁵¹.

W związku z „czystką” zwoływano specjalne zebrania partyjne tzw. „polsko-bałtyckiej lendergrupy” w MLSZ. Bolesław Bierut („Iwaniuk”) solidaryzował się wówczas w niektórych kwestiach taktycznych z tzw. platformą opozycyjną Edwarda Próchniaka i 3 innych większościowców z KC KPP, uznawaną za „dywersję frakcyjną”. Komórka WKP(b) rosyjskiego sektora MLSZ podjęła rezolucję potępiającą Bieruta za „niedostateczne zerwanie swoich ideowych związków z prawymi w KPP”⁵². Bierutowi i jego przyjacie-

⁴⁷ B. Studer, B. Unfried, *Stalinskie partijnije kadry. Praktyka identyfikacji i dyskusji w Sowietach Sojuszu 1930-tych gg.*, Moskwa 2011, s. 74–75; John Getty, *Origins of the Great Purges. The Soviet Communist Party Reconsidered 1933-1938*, Cambridge 1985, s. 47.

⁴⁸ RGASPI, f. 531, op. 2, d. 6, Rezolucja po rezultatach czystki i o zadaniach partyjnego kolektiva.

⁴⁹ B. Studer, B. Unfried, *op. cit.*, s. 75.

⁵⁰ H. Cimek, L. Kieszczyński, *Komunistyczna Partia Polski 1918-1938*, Warszawa 1984, s. 225–228.

⁵¹ R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, s. 122–123.

⁵² RGASPI, f. 531, op. 2, d. 92, k. 40–41.

lowi Henrykowi Bitnerowi zarzucano także przynależność przed 1918 r. do PPS-Lewicy, utożsamianej przez partyjnych dogmatyków z „mniejszewizmem”. W ich obronie mężnie wystąpiła Fornalska jako była członkini SKDPiL⁵³. Bierut po złożeniu obszernych wyjaśnień uniknął poważniejszych konsekwencji, nie mógł jednak wrócić do pracy partyjnej w kraju. Na dwa lata został oddany do dyspozycji Bałkańskiego Sekretariatu Krajowego (tzw. Lendersekretariatu) Kominternu⁵⁴.

Pierwszy pobyt Zambrowskiego w ZSRS przypadł na lata 1929-1931, czas „wielkiego przełomu” polegającego na ostatecznym odejściu od polityki NEP-u w stronę intensywnej industrializacji i kolektywizacji. Jego wspomnienia, choć nie w pełni szczerze, pokazują konfrontację przybysza z rzeczywistością sowiecką, tak idealizowaną w wyobrażeniach młodych komunistów z Polski i innych krajów. Pierwsze wrażenia były wręcz entuzjastyczne⁵⁵. Na taką perspektywę miała wpływ osobista sytuacja bytowa, kontrastująca ze skromnym życiem jakie prowadził w kraju. Kwota stypendium zdecydowanie przewyższała poziom średniej płacy sowieckiego robotnika⁵⁶. Ferie zimowe i letnie słuchacze MLSZ spędzali w atrakcyjnych ośrodkach wypoczynkowych. Zambrowski odpoczywał w Anapie na północnym Kaukazie, Nowym Afonie i Suchumi w Abchazji, sanatorium w Jałcie na Krymie, a także w Siestrorecku koło Leningradu⁵⁷. Na stan ducha Zambrowskiego wpływał niewątpliwie fakt, iż w październiku 1929 r. po wyjściu z więzienia kobiecego w Warszawie przyjechała do Moskwy jego małżonka Hanna⁵⁸.

Tylko jedna kwestia budziła pewne wątpliwości. Jak przyznawał – „najtrudniejszą i najbardziej bolesną była sprawa kolektywizacji i likwidacji kułactwa jako klasy”. We wspomnieniach Zambrowski opisuje rozterki jakie przeżywał w związku z tym jego kolega z pokoju Albin Małkuszewski⁵⁹. Jednakże, jako rewolucjonista, uważał generalną linię partii za słuszną. Zambrowski swoją postawę z perspektywy lat tłumaczył następująco: „W warunkach ówczesnych – generalnej rozprawy z odchyleniem pravicowym – nie było atmosfery dla wyrażania wątpliwości, spychało się je więc na dno świadomości. Uśpione, przytłamszone – żyły jednak, aby w sprzyjających okolicznościach przypomnieć o sobie.

⁵³ R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, s. 124–125.

⁵⁴ RGASPI, f. 495, op. 252, d. 70, teczka Bolesława Bieruta, t. 1.

⁵⁵ R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, s. 110.

⁵⁶ L. Babitschenko, *Die Kaderschulung der Komintern*, „Jahrbuch für Historische Kommunismusforschung” 1993, s. 42.

⁵⁷ R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, s. 133, 137.

⁵⁸ RGASPI, f. 495, op. 252, d. 121, t. 1, k. 4.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 138–140.

Te sprzyjające okoliczności nastąpiły dopiero w ćwierć wieku później, kiedy XX Zjazd, a zwłaszcza Chruszczow w sposób równie brutalny, co i powierzchowny, obnażył błędy i zbrodnie Stalina⁶⁰. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć na ile te wyjaśnienia, pisane prawie pół wieku później, były szczerym wyznaniem „starego komunisty”, a na ile próbą usprawiedliwienia ex post swojego postępowania.

Zambrowski był jednym z wyróżniających się słuchaczy rosyjskiego sektora MLSZ. W jego charakterystykach pisano: „Aktywny, politycznie dobrze rozwinięty, konsekwentny i samodzielny. W aktualnych zagadnieniach partyjno-politycznych WKP(b) i KPP orientuje się prawidłowo”. Podkreślano, iż potrafi wiązać teorię z praktyką⁶¹. Konkluzja była następująca: „Nadaje się na samodzielną pracę partyjną. Rekomendować do aspirantury”⁶².

Nauka w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej stanowiła z całą pewnością bardzo ważny etap w karierze politycznej Romana Zambrowskiego. Przygotowała go do pełnienia roli „zawodowego rewolucjonisty”. Dostarczyła wiedzy teoretycznej z zakresu marksizmu-leninizmu oraz wielu wskazówek praktycznych, dotyczących zarówno metod konspiracji i walki z „wrogiem klasowym”, jak i zachowania się w trakcie rozliczeń wewnątrzpartyjnych. Doświadczenia „czystki”: samokrytyki i walki z różnymi odchyleniami, nie mogły pójść w zapomnienie. W ten sposób kształtowała się stopniowo mentalność stalinowska, charakterystyczna dla większości komunistów z pokolenia KPP.

W listopadzie 1931 r. na fałszywych „papierach” wrócił do Polski, gdzie objął funkcję kierownika Sekretariatu KC KZMP. Przez następne lata, żyjąc na tzw. „stopie nielegalnej” jako płatny funkcjonariusz partii („funk”), skutecznie umykał polskiej policji. W tym czasie wielokrotnie jeździł do ZSRR, przekraczając granice z Czechosłowacją, Niemcami i Wolnym Miastem Gdańskiem. W październiku 1932 r. uczestniczył w VI zjeździe KPP⁶³. Dwukrotnie, jako przedstawiciel KZMP, zasiadał w kierownictwie (Prezydium i Sekretariacie) Komitetu Wykonawczego Komunistycznej Międzynarodówki Młodzieży (KIM) – od października 1932 r. do lipca 1933 r., a potem od lipca 1934 r. do maja 1935 r. Jako pracownik aparatu KIM należał już do komunistycznej elity.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 116.

⁶¹ RGASPI, f. 495, op. 252, d. 121, t. 1, Charakterystyka akademickiej roboty wo wriemia ucziety, k. 17.

⁶² *Ibidem*, Itogi kolektiwnogo ucziety, k. 6 verte.

⁶³ R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, s. 150–171.

Mieszkał z żoną w kominternowskim hotelu „Luks”, miał dostęp do moskiewskich „sklepów za żółtymi frankami”⁶⁴.

W maju 1936 r. Zambrowski został odsunięty od kierownictwa KZMP i wezwany do Moskwy. Wysunięto przeciwko niemu szereg zarzutów. Poza wytknięciem mu *błędów prawicowych i tendencji nacjonalistycznych* oskarżono go o *młodzieżowy awangardyzm* (ignorowanie kierowniczej roli „dorosłej” partii), niewłaściwą politykę kadrową (faworyzowanie *elementów inteligentnych* kosztem robotników) oraz przynależność do rzekomej frakcji tzw. markowców, czyli najbliższych współpracowników Alfreda Lampego ps. „Marek”⁶⁵. Na te zarzuty odpowiedział na specjalnych posiedzeniach Sekretariatu KMM 2 czerwca i 5 lipca 1936 r., a także w obszernych wyjaśnieniach pisemnych z 14 sierpnia 1936 r. Umiejętna i wyważona samokrytyka okazała się skuteczna. W grudniu 1936 r. Zambrowskiego odesłano do kraju do „partyjnej roboty” na szczeblu okręgowym⁶⁶. Tym samym uniknął on losu większości polskich komunistów w ZSRS, których aresztowano na fali stalinowskiej czystki w 1937 r. Od stycznia 1937 do połowy 1938 r. pełnił kolejno funkcje sekretarza Komitetu Okręgowego KPP w Radomiu i Łodzi, a następnie członka Egzekutywy Komitetu Warszawskiego. Po rozwiązaniu KPP pracował w warsztacie ślusarskim. W ręce policji wpadł przypadkowo 26 marca 1939 r. Na podstawie decyzji administracyjnej wysłano go do Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej⁶⁷.

Dnia 18 września 1939 r., po ucieczce straży obozowej, Zambrowski z innymi więźniami Berezki wyszedł na wolność. Kilka dni później zgłosił się do tymczasowych władz sowieckich. Od 27 września pracował jako tłumacz w grupie operacyjnej NKWD w Baranowiczach. Pomagał „rozpracowywać” przejęte archiwa polskiej policji, władz administracyjnych i obozu w Berezie oraz uczestniczył w przesłuchaniach aresztowanych Polaków⁶⁸. Od stycznia 1940 r. był inspektorem Obwodowego Wydziału Oświaty Ludowej, a następnie sekretarzem Zarządu Miasta w Baranowiczach⁶⁹. Po ataku hitlerowskich Niemiec na ZSRS 22 czerwca 1941 r. trafił do sowchozu w obwodzie kujbyszewskim, gdzie pracował jako nauczyciel historii i dyrektor szkoły podstawowej⁷⁰.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 186–200, 225–228.

⁶⁵ RGASPI, f. 495, op. 252, d. 121, t. 1, Wypiska iz protokoła komisji pro powierkie aktiwa KIM w 1936 g., k. 100; Sprawka s 25 X 1939, k. 114–116.

⁶⁶ *Ibidem*, Zakliuczenie o powiedieni [ow.] Wiktorowicza, k. 83.

⁶⁷ *Ibidem*, t. 2, Autobiografia z 4 XI 1939 r., k. 47–48.

⁶⁸ *Ibidem*, f. 495, op. 252, d. 121, t. 2, Autobiografia, k. 45–46.

⁶⁹ AAN, BSK PZPR, 237/XXIII-856, k. 14.

⁷⁰ RGASPI, f. 495, op. 252, d. 121, t. 2, k. 101–148.

W maju 1943 r. został zmobilizowany do 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki jako oficer polityczny. W ciągu kilkunastu miesięcy awansował od stopnia podporucznika do podpułkownika. Latem 1944 r. pełnił już funkcję szefa Zarządu Polityczno-Wychowawczego 1 Armii WP. W dniu 12 września 1944 r. Zambrowskiego odwołano ze stanowiska i skierowano do dyspozycji Komitetu Centralnego PPR w Lublinie. Objął kierownictwo kluczowym Wydziałem Organizacyjnym KC, a następnie Sekretariatem KC PPR. Od tej pory rozpoczęła się jego wielka kariera polityczna, znana wszystkim zainteresowanym historią PRL. W latach 1945–1963 Roman Zambrowski zasiadał w Biurze Politycznym KC PPR/PZPR. Należał do grona kilku najważniejszych osób w państwie. Przez dłuższy czas faktycznie kierował całym aparatem partyjnym. Ponadto odegrał dużą rolę w procesie stalinizacji Polski, nadzorując politykę kolektywizacji wsi oraz stojąc na czele Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Od 1956 r. przewodził partyjnej frakcji „Puławian”, kojarzonej z tzw. „żydokomuną”. W 1968 r. został usunięty z partii na fali wydarzeń marcowych⁷¹.

Wspomnienia Romana Zambrowskiego były pisane w latach 1976–1977, gdy ich autor przebywał na emeryturze. Niestety, nagła śmierć autora 19 sierpnia 1977 r. spowodowała, iż urywają się one we wrześniu 1943 r. Maszynopis liczący w sumie ponad 400 stron znajduje się w posiadaniu jego syna Antoniego. Publikowany poniżej opis pierwszego pobytu Romana Zambrowskiego w Związku Sowieckim jest jednym z najciekawszych fragmentów tych wspomnień.

Publikowany tekst stanowią cztery rozdziały z drugiej części pierwszego tomu wspomnień. Pominięto obszerny fragment 4 rozdziału, zawierający rozważania na temat sytuacji ekonomicznej w ZSRS i rozwoju wydarzeń politycznych w Polsce na początku lat 30-tych. Przygotowując tekst do publikacji poprawiono oczywiście błędy ortograficzne i literówki. Zachowano natomiast styl, interpunkcję i język oryginału. Kilka przypisów sporządzonych przez Zambrowskiego oznaczono znakiem „x”.

⁷¹ Zarys biografii Romana Zambrowskiego zob. M. Szumiło, *Roman Zambrowski (1909-1977) – kariera „zawodowego” komunisty*, [w:] *Partia komunistyczna w Polsce. Struktury – ludzie – dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin-Radzyń Podlaski 2012, s. 407–424.

ROMAN ZAMBROWSKIWSPOMNIENIACześć IIRozdział I

Droga do Moskwy, Mekki komunistycznej, prowadziła wtedy przez Sopot. Tam znajdowała się ekspozytura BP w Gdańsku, to był punkt przerzutowy z Moskwy i do Moskwy, tu trzeba było zdać łączniczce KC polski „lewy” paszport oraz oczekiwało się na otrzymanie z konsulatu radzieckiego paszportu do Moskwy. Kierownikiem tej ekspozytury był wówczas wybitny członek KC, Waclaw Wróblewski⁷² większościowiec. Ta ostatnia okoliczność sprawiła, że rozmowa nasza była krótka i oficjalna. Było mi to przykre, bo zawsze byłem ciekawy rozmów z wybitnymi działaczami partyjnymi, a nie byłem aż tak zacietrzewionym frakcjonistą, aby takich rozmów unikać.

Sopot o tej porze słonecznego przedwiośnia działał na mnie urzekająco. Spokojne, trochę sennie miasteczko, Oliwa, Langfuhrallee, czyściutkie, zadbane jezdnie, ścieżki dla rowerzystów, chodniki dla pieszych, ławki gęsto rozsiane w willowych alejach. Nie pamiętam już, jakimi drogami poznałem tam łódzką KZM-ówkę, żonę wybitnego działacza KPZB – „Zośkę” (Natalię Pinaj)⁷³, wysoką, smukłą, twarz w piegach, o wyjątkowym uroku osobistym. Choć młodziutka, miała już za sobą staż żywej pracy organizacyjnej, jak i więzienny. Przebywała w Sopocie z niemowlęciem. Spacerowały z nią – gdy popychała wózek i z miłością pochylała się nad niemowlęciem – promieniowały jakimś wyjątkowym ciepłem, były dla mnie zarówno interesujące, jak i – po miesiącach pełnych emocji – kojące. Zosi bodaj więcej nie spotkałem. Wiem tylko, że rok 1937 przejechał po niej jak czołg.

W Sopocie podówczas przebywała też żona Kostka

⁷² Waclaw Karol Wróblewski (1878–1934) – dziennikarz, działacz komunistyczny, od 1904 r. w PPS, potem w PPS-Lewicy, od 1918 r. członek KPRP, w latach 1918–1925 członek KC, od 1924 r. na emigracji we Francji i Niemczech, od 1931 r. w ZSRS. Aresztowany w ramach czystek stalinowskich i stracony.

⁷³ Zofia Kowner, z d. Necha Pinaj (1906–1944) – polska komunistka pochodzenia żydowskiego, od 1924 r. członek ZMK, ukończyła KUMNZ, funkcjonariusz partyjny KPP, od 1934 r. w ZSRS, areszt. w 1937 r., zm. w obozie.

Graesera-Kalickiego⁷⁴ – Fitka⁷⁵. Była wtedy bodaj że łączniczką w aparacie ekspozytury. I ona była wówczas ze swym niemowłędem i jej – zdaje mi się – towarzyszyłem podczas spacerów z dzieckiem. W piętnaście lat później była kierownikiem mojego sekretariatu w KC PPR, a później poświęciła się badaniom historycznym. Spod jej pióra wychodziły w ciągu ostatnich dziesięciu lat coraz ciekawsze i pełne erudycji książki.

Po dwutygodniowym wyczekiwaniu otrzymałem paszport na nazwisko włościanina, zamieszkałego w Smoleńskiej guberni – Iwana Sorokina. Przez Marienburg (Malbork), Litwę i Łotwę (czym uboższy kraj, tym gęściej szamerowane mundury straży granicznej i celników) udałem się do Bigosowa, granicy kraju dyktatury proletariatu.

Choć może to brzmieć paradoksalnie, z moich pobytów w ZSRR najlepiej utrwaliły mi się w pamięci lata 1929–1931, okres pierwszego przebywania w Moskwie, wypełniony studiami w MLSh. Dla ZSRR były to lata „wielkiego przełomu”, „gigantycznego burzenia starego i gorączkowego wznoszenia nowego” – że użyję słów Stalina z owych czasów.

Powszechna (spłosznaja) kolektywizacja, likwidacja kulactwa jako klasy, forsowna industrializacja – była to rewolucja przeprowadzana od góry, które wstrząsnęła całym społeczeństwem radzieckim, a najbardziej jego najliczniejszą warstwą – chłopstwem.

Szereg czynników złożyło się na to, że właśnie w tym okresie mogłem pogłębić moją raczej powierzchowną wiedzę o życiu w ZSRR. Społeczeństwo nie było jeszcze sterroryzowane i zuniformowane. Partia nie była jeszcze monolitem. Zagraniczny komunista cieszył się sympatią szeregowego członka WKP/b/, a nawet imponował mu i łatwo wciągał go w dyskusję na aktualno-polityczne tematy. Istotnym źródłem informacji były moje wyjazdy do różnych miast i ośrodków ZSRR.

Ważną rolę odegrały kontakty rodzinne. Hania, żona moja, po wyjściu na jesieni z więzienia przyjechała do Moskwy i zamieszka-

⁷⁴ Konstanty Graeser-Kalicki (1901–1937) – działacz komunistyczny, ochotnik WP w wojnie 1920 r., od 1921 r. w KPRP, funkcjonariusz partyjny, członek Sekretariatu KC ZMK, 1932–1938 członek KC KPP, w 1935 r. kierownik Sekretariatu Krajowego KC KPP, areszt. w VIII 1937 r. w Moskwie i rozstrzelany.

⁷⁵ Felicja Kalicka, z d. Hejman (1904– ?) – historyk, działaczka komunistyczna, funkcjonariuszka KPP, 1939–1945 w ZSRS, 1946–1948 sekretarka Romana Zambrowskiego jako kierownika Sekretariatu KC PPR, następnie pracowała w Wydziale Historii Partii KC PZPR.

ła u swego wujostwa. On był sprzedawcą w Wojskowym Domu Towarowym, ciotka – maszynistką w centrali Banku Państwowego. Sama Hania w końcu zaczęła pracować jako robotnica w jednym z gigantów przemysłowych w Moskwie – „Elektrozawod” (coś w rodzaju warszawskich Zakładów im. Róży Luksemburg).

Jakkolwiek może to teraz brzmieć dziwnie, ale jeśli o mnie chodzi, to w pierwszych miesiącach mego pobytu w Moskwie wprost fizycznie przenikało mnie uczucie wolności. Mogłem czytać dzienniki, czasopisma i książki, które w Polsce były zabronione i niedostępne. Mogłem swobodnie poruszać się bez obawy, że jestem szpiclowany, mogłem wreszcie późnym wieczorem wracać do mieszkania bez obawy spotkania się z dozorcą. Ograniczony to był wprawdzie punkt widzenia, ale patrząc ze swej dzwonnicy i porównując stosunki wewnętrzne w kraju ze stosunkami w ZSRR, raczej swój kraj widziałem jako państwo policyjne, a nie Związek Radziecki, gdzie obywatel nie musiał mieć paszportu (paszportyzacja nastąpiła dopiero w 1932 r.), nie było przymusu meldowania, milicjanci nie nosili broni palnej ani pałek, a bramy domów były całą noc otwarte.

Trudno zapomnieć mroźny dzień lutowy w Moskwie 1929 r., kiedy po przybyciu do Moskwy, nie spiesząc się szedłem w towarzystwie Józka Koneckiego⁷⁶, którego znałem z kraju, ulicą Twierską (później Gorkiego) do gmachu Kominternu, gdzie w sekcji polskiej powinienem był zameldować o swoim przybyciu. Uchybiłem wtedy protokołowi, bo ze względów frakcyjnych wcześniej spotkałem się z przedstawicielem KC ZMK przy KMM. Józek Konecki, czarujący garbus o pięknych, pałających oczach, wybitnie inteligentny, był właśnie tym przedstawicielem, oczywiście „mniejszościowcem”. Józek też odprowadził mnie do gmachu Kominternu.

Byłem w podnieconym nastroju. Oto idę ulicami stolicy światowej rewolucji, poważny towarzysz informuje mnie o aktualnych sprawach KPP i WKP(b), chwilami przerywa, aby zwrócić moją uwagę na okazałe gmachy, mieszczące w sobie ważne instytucje – Mossowiet, Instytut Lenina, Telegraf... Największe jednak wrażenie zrobił na mnie uniwersytet, ale bynajmniej nie skromny, jak mi się zdawało, fronton pałacu na Mochowej, ale młodzież wchodząca i wychodząca z gmachu: biednie ubrane dziewczęta w walonkach i ciepłych chustkach na głowie, chłopcy w budiennowkach i uszan-

⁷⁶ Józef Konecki, poprz. Leon Rozin (1900–1938) – od 1919 r. członek ZMK i KPRP, funkcjonariusz partyjny, 1927–1929 przedstawiciel ZMK w KMM, do 1929 r. na stałe w ZSRS, studiował w Instytucie Czerwonej Profesury, aresztowany w 1935 r.

kach. Czyżby to byli studenci? Miałem widomy dowód, że do auli uniwersyteckich weszła młodzież robotnicza i chłopska.

I ureszcie nieforemna i brzydka bryła gmachu Kominternu. Tu rozstaliśmy się z Józkiem, który skierował się do swojej pracy, ja zaś udałem się do sekcji polskiej.

W sekcji zameldowałem swoje przybycie L. Purmanowi⁷⁷ i przypomniałem mu się z mojego krótkiego pobytu na Pawiaku. Było to jeszcze jedno przeżycie w tym tak bogatym dla mnie we wzruszenia dniu. Jak wielu towarzyszy na oddziale, byłem pod urokiem jego nieprzeciętnej osobowości, nic też nie mogło zatrzeć w mej pamięci nastroju tryumfu i radosnego święta, gdy wkrótce – po wyjściu na wolność – czytałem w prasie sensacyjne relacje o ucieczce w Boże Narodzenie 1926 r. Purmana i Zdziarskiego⁷⁸ z Pawiaka.

... Tego samego dnia znalazłem się w gmachu Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej.

Wśród grona ok. dwudziestu Polaków studiujących w MLSz. znałem zaledwie pięciu: Emila Grudę⁷⁹, Zenona Nowaka⁸⁰ i Juliana Tokarskiego⁸¹

⁷⁷ Leon Purman (1895–1933) – od 1908 r. członek PPS-Lewicy, następnie Socjal-demokratycznej Partii Niemiec, od 1918 r. w KPRP, funkcjonariusz partyjny, 1927–1933 zastępca i członek KC KPP, popełnił samobójstwo w Moskwie.

⁷⁸ Mirosław Zdziarski (1892–1937) – od 1908 r. w PPS-Lewicy, uczestnik przewrotu bolszewickiego w Rosji w 1917 r., od 1918 r. działacz KPRP, do 1923 r. zastępca członka KC, od 1927 r. w ZSRS, aresztowany i stracony.

⁷⁹ Michał Gruda, właściwie Emil Demke (1902–1964) – od 1921 r. członek KPRP, funkcjonariusz ZMK i KPP, 1928–1930 słuchacz MLSZ, w 1935 r. areszt. w ZSRS, w 1943 r. uwolniony, oficer polityczny WP, po wojnie m. in. przewodniczący Ligi Przyjaciół Żołnierza (LPŻ).

⁸⁰ Zenon Nowak (1905–1980) – górnik, członek KPP od 1924 r., funkcjonariusz partyjny, 1932–1938 członek KC KPP, od 1939 r. w ZSRS, żołnierz Armii Czerwonej, 1942–1945 niewola niemiecka, 1945–1947 urzędnik w Kijowie, od V 1947 r. w aparacie PPR, 1948–1950 kierownik Wydziału Kadr KC PZPR, 1950–1956 z-ca, a następnie członek Biura Politycznego KC PZPR, 1950–1954 sekretarz KC, 1952–1968 wiceprezes Rady Ministrów, 1968–1971 przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej (CKKP), 1971–1978 ambasador PRL w Moskwie.

⁸¹ Julian Tokarski, właściwie Wiktor Bożek (1903–1977) – tokarz, od 1921 r. członek KPRP, od 1929 r. w ZSRS, po ukończeniu MLSZ pracownik aparatu WKP(b), 1935–1940 więziony, od 1943 r. oficer polityczny WP. Po 1945 r. pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji w aparacie partyjnym i państwowym, m.in.: 1947–1949 I sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PPR-PZPR, 1950–1952 minister przemysłu ciężkiego, 1959–1965 wiceprezes Rady Ministrów, 1965–1969 członek Rady Państwa PRL.

z pracy w młodzieży oraz Golendzinowskiego⁸² i Szczęśniaka⁸³ z więzienia Mokotowskiego. W pierwszych dniach mojego pobytu w Szkole szczególną opieką otoczyli mnie Julek Tokarski i Emil Gruda udzielając mi wszelkich wskazówek, rad i niezbędnych informacji. Julek rozpoczął studia zaledwie kilka tygodni przede mną, ale jego ruchliwość była tak zdumiewająca, że wiedział o uczelni wszystko, jakby przebywał już w niej lata całe. Gruda miał już za sobą rok nauki. Ten człowiek od uczesnej młodości nosił w sobie ogromny ładunek serdeczności i ciepła, zawsze opiekuńczy i gotowy do okazania pomocy. Przez całe dziesięciolecie był działaczem społecznym, ale nigdy nie imaty się go takie patologiczne – jakże często towarzyszące działaczom społecznym – cechy, jak żądza władzy i próżność. Od Emila dowiedziałem się też, że jeszcze przed rokiem rektorem szkoły, zresztą tylko formalnie, dla dodania jej prestiżu, był sam Bucharin⁸⁴. Na terenie szkoły bywał zresztą nader rzadko.

Gruda miał zawsze pełno facecji w głowie i opowiedział mi też zabawny wypadek, jaki zdarzył się Bucharinowi w Szkole. Miał właśnie przyjechać do niej z referatem. Był ciepły dzień i grupka słuchaczy wygrzewała się na dziedzińcu, kierując wzrok ku portierni, aby zdążyć, zanim Bucharin się zbliży, zając miejsce w sali konferencyjnej. I oto szybkim krokiem z portierni wyłania się osobnik niewielkiego wzrostu, dość niepozorny, ubrany skromnie, zwyczajnie, a za nim biegnie portier z okrzykiem: „Ty! Kuda piosz?” (Ty! Dokąd się pchasz?). I Bucharin musiał wylegitymować się.

Za moich czasów Bucharin do Szkoły już nie przychodził. Widziałem go tylko raz – w kilka lat później, gdy Stalin proklamował hasło: „Technika reszajet wsio” („Technika decyduje o wszystkim”). W związku z tym utworzony został urząd propagandy technicznej, na czele którego Stalin postawił Bucharina. Bucharin, po dłuższym, przymusowym milczeniu, miał wykład na ten temat. W dużej, nabitej do ostatniego miejsca sali – bilety rozdzielaty rajkomy partii – olbrzymia większość obecnych, a wśród nich i ja, nie tyle interesowaliśmy się propagandą techniczną, co chcieliśmy usłyszeć Bucharina.

Mieszkalem już w gmachu MLSh, ale słuchaczem jeszcze nie byłem, czekał mnie bowiem jeszcze egzamin wstępny. Byłem trochę zaniepokojony

⁸² Józef Golendzinowski (1895-1943) – członek SDKPiL od 1909 r., funkcjonariusz KPP, m.in. członek Centralnego Wydziału Zawodowego, od 1927 r. w ZSRS, aresztowany w 1937 r.

⁸³ Jan Szczęśniak, ps. „Kaśka” (1902-1937?) – działacz KZMP.

⁸⁴ Nikołaj Bucharin (1888-1938) – działacz bolszewicki, członek RSDRP od 1906 r. Jeden z najbliższych współpracowników Lenina, aktywny uczestnik przewrotu bolszewickiego w 1917 r., 1918-1929 redaktor naczelny „Prawdy”, od 1924 r. członek Biura Politycznego KC WKP(b), główny ideolog partii po śmierci Lenina. W 1928 r. wystąpił przeciw przymusowej kolektywizacji rolnictwa i forsownej industrializacji („odchylenie prawicowe”), w XI 1929 r. usunięty z Biura Politycznego. Areszt. w II 1937 r. i po pokazowym procesie rozstrzelany 15 III 1938 r.

ny, ale Gruda i Tokarski uspokajali mnie, że egzamin sprowadza się właściwie do rozmowy politycznej na tematy partyjne. Tokarski przewidywał, że najważniejszym problemem dla egzaminatora będzie wyjaśnienie mojego stosunku do prawicowego odchylenia w WKP(b), reprezentowanego przez Bucharina, Rykowa⁸⁵ i Tomskiego⁸⁶ i zachęcał mnie, abym potępił je w sposób zdecydowany. W mojej partii byłem „mniejszościowcem”, opowiadałem się w niej po stronie „lewicy”, zaś przeciw „prawicy”, nie trudno mi więc było ulec sugestii Tokarskiego. Wiedziałem zresztą coś nie coś o prawicowym odchyleniu w WKP(b). Dotarły do mnie poszczególne slogany, które miały ilustrować stanowisko „prawicy”: jej kurs na „pokojowe urastanie kulaka w socjalizm”, jej hasła dla wsi – „wzbogacajcie się”. Było tego dość, aby usposobić mnie przeciw prawicy. A jednak ogarniały mnie mieszane uczucia. Nazwiska członków Politbiura: Bucharina, Rykowa i Tomskiego były mi znane i budziły we mnie respekt. Czytałem książkę Bucharina „O materializmie historycznym” i napisany przezeń, wespół z Preobrażeńskim, elementarz komunistyczny „Abecadło Komunisty”, wiedziałem, że Rykow był wieloletnim zastępcą Lenina w Radzie Komisarzy Ludowych, a Tomski – robotnik z pochodzenia – przewodniczącym WCSPS, cieszącym się wielkim autorytetem w klasie robotniczej. Z drugiej strony – wszystko co wiedziałem o ich poglądach pochodziło z przekazów oficjalnych od ich krytyków, nie znałem natomiast wtedy żadnej publikacji, w której by oni sami wyłożyli swoje poglądy. A przecież jeszcze niedawno, choćby podczas walki w WKP(b) z trockizmem było inaczej. A w KPP? Od dwóch lat w „Nowym Przeglądzie” większość z mniejszością toczyły na równych prawach publiczny spór. Czulem się też nie-swojo, że w tej nie w pełni jeszcze jasnej dla mnie sprawie muszę zająć bardzo zdecydowane stanowisko, bo od tego zależą nawet moje losy osobiste.

⁸⁵ Aleksiej Rykow (1881–1938) – działacz bolszewicki, od 1898 r. członek RSDRP, uczestnik rewolucji 1905 i 1917 r., 1921–1924 wiceprzewodniczący Rady Komisarzy Ludowych, 1924–1930 przew. Rady (czyli szef rządu sowieckiego), od 1922 r. członek Biura Politycznego KC WKP(b), zwolennik „odchylenia prawicowego”. W 1930 r. pozbawiony pełnionych funkcji, w 1937 r. aresztowany, osadzony w procesie pokazowym i rozstrzelany.

⁸⁶ Michaił Tomski (1880–1936) – działacz bolszewicki, od 1904 r. członek RSDRP, uczestnik przewrotu w 1917 r., od 1918 r. przewodniczący Ogólnosowieckiej Rady Związków Zawodowych, od 1922 r. członek Biura Politycznego KC WKP(b), zwolennik „odchylenia prawicowego”. W 1930 r. pozbawiony pełnionych funkcji, popełnił samobójstwo.

* Programowe dokumenty tzw. grupy prawicowej – oświadczenie Bucharina z 30.I.1929 r. oraz platforma trzech (Bucharin, Rykow, Tomski) z 9.II.1929 r. nigdy ogłoszone nie zostały. Nawet uchwała kwietniowego plenum KC z 16–23.IV.1929 r. o grupie Bucharina utrzymywana była w tajemnicy do 1933 r. – i dopiero wtedy były opublikowane. (Por. KPSS w rezolucjach i uchwałach... Część II, wyd. siódme, Moskwa 1953 r., str. 429–447).

Tokarski się nie omylił. Stary profesor Małecki⁸⁷, notabene b. SDKPiL-owiec, w dłuższej i milej rozmowie usiłował wyrobić sobie o mnie opinię, ale to, co go w największej mierze interesowało, to mój stosunek do odchylenia prawicowego w WKP(b).

...Egzamin z pomyślnym wynikiem miałem za sobą.

Dwa i pół roku spędzone w MLSz. – bo tyle trwał tzw. podstawowy kurs – było dla mnie niezmiernie owocnym okresem. Ta kuźnia kadr dla partii komunistycznych była bowiem jedyną w swoim rodzaju i ze wszech miar interesującą uczelnią. Już sam skład słuchaczy był fascynujący. W czterech sektorach, utworzonych według zasady językowej – w rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim – studia odbywali ludzie młodzi, w większości w wieku 25-30 lat, ale dojrzały już doświadczeniem, rekrutujący się niemal ze wszystkich kontynentów i chyba z dwudziestu krajów, jednym słowem – miniatura Międzynarodówki.

Jak wszyscy chyba komuniści w owych czasach czułem się częścią międzynarodowego ruchu komunistycznego. I oto teraz w MLSz. dokonało się we mnie jakby na nowo, bo w sposób o wiele bardziej konkretny, otwarcie na cały ten walczący świat.

Podstawową, najbardziej absorbującą i pracowitą sprawą była nauka. Kierownictwu MLSz przyświecały dwa cele: udostępnić słuchaczowi określony – dość znaczny zresztą – zasób wiedzy marksistowskiej oraz w możliwie szerokim zakresie przekazać mu doświadczenie partii bolszewickiej w okresie przygotowania do rewolucji socjalistycznej oraz w walce o ugruntowanie władzy radzieckiej. Tym celom podporządkowany był zarówno program nauczania, jak i organizacja życia partyjnego uczelni. Niczego innego zresztą i słuchacze nie życzyli sobie. Była to bowiem kadra zawodowych rewolucjonistów względnie kandydatów na zawodowych rewolucjonistów, którzy w teorii marksizmu widzieli najcenniejszy drogowskaz w ich praktycznej działalności, a w bolszewizmie – jedyny, historycznie sprawdzony oręż walki o zdobycie mas dla sprawy rewolucji socjalistycznej.

Do podstawowych dyscyplin należała ekonomia polityczna oraz – w ograniczonym zakresie – historia doktryn ekonomicznych, materializm dialektyczny i historyczny, historia międzynarodowego ruchu robotniczego, historia WKP(b), Leninizm. Ponadto polityka ekonomiczna oraz budownictwo partyjne. Ostatnie cztery dyscypliny dotyczyły głównie teorii i praktyki bolszewizmu oraz władzy radzieckiej i w największej mierze były nastawione na bolszewizację słuchaczy.

Do historii WKP(b) podstawową lekturę stanowiły: praca Lenina oraz obszernie podręczniki. Dzieła Lenina były również główną lekturą do odrębnego przedmiotu – leninizmu, ale tu już układ tematyczny narzuciła

⁸⁷ Aleksander Małecki (1879–1937) – polski komunista, członek SDKPiL i WKP(b), sekretarz redakcji pisma „Kommunističeskij Internacjonal”, wykładowca w szkołach Kominternu, represjonowany w ramach stalinowskiej czystki lat 30-tych.

praca Stalina: O podstawach leninizmu. Cykl: „Polityka ekonomiczna – wtedy jeszcze nie było dyscypliny – ekonomii politycznej socjalizmu”, sprowadzał się właściwie do wykładów o polityce ekonomicznej władzy radzieckiej, ze szczególnym uwzględnieniem aktualnie realizowanej linii w gospodarce.

Lenin wskazywał na trzy źródła marksizmu: niemiecką filozofię, angielską ekonomię polityczną oraz francuski socjalizm. Do tych źródeł (w sensie książkowym) mało kto ze słuchaczy mógł w szerszym zakresie sięgnąć, choćby ze względu na obfitość lektury obowiązkowej. Ale za to sam marksizm studiowaliśmy u źródeł. Podręczniki grały raczej rolę pomocniczą oraz organizującą materiał naukowy. Na ogół umiejący przysiąc fałdów słuchacz przestudiował dzieła Marksa – I tom Kapitału i pomniejszych pisma ekonomiczne, a z jego dzieł historycznych – Walki klasowe we Francji, 18 brumaire i Wojnę domową we Francji oraz Engelsa: Ludwik Feuerbach, Rozwój socjalizmu od utopii do nauki, Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa, Wojnę chłopską i co najmniej we fragmentach Dialektykę Przyrody i Anti-Dühringa. A studia dzieł Lenina? Jeśli o mnie chodzi, częściowo przestudiowałem, częściowo przeczytałem, a już na pewno przewertowałem wszystkie tomy pierwszego pełnego wydania (w żółtej okładce) Lenina. Były to jeszcze czasy, kiedy wykładowcy nie ograniczali lektury wyłącznie do klasyków – Marksa, Engelsa, Lenina, kiedy Stalin nie został jeszcze wprowadzony w poczet klasyków, kiedy słuchacz mógł w bibliotece uczelnianej sięgać nie tylko po dzieła adwersarzy Marksa i Engelsa – Lassalla⁸⁸ bądź Bakunina⁸⁹, nie tylko do budzących u ortodoksów różne wątpliwości dzieł Róży Luksemburg czy Mehringa⁹⁰, ale nawet do dzieł aktualnie zaciekle zwalczanych: Trockiego i Bucharina. Prawdziwą skarbnicą wiedzy o partii bolszewickiej i międzynarodowym ruchu robotniczym były przypisy do dzieł Lenina oraz pierwsze dwadzieścia tomów Wielkiej Sowieckiej Encyklopedii, które ukazały się przed 1929 r. Daleko było jeszcze do czasów, gdy historię WKP(b) można było studiować tylko z pełnego uproszczenia i falsyfikacji Stalinowskiego Krótkiego Kursu Historii KPZR. Historię WKP(b) można było studiować z podręczników Bubnowa, Newskiego, Popowa, Jarosławskiego i Wołosiewicza.

W okresie mojego przebywania w MLSh to były jednym słowem ostatnie lata, kiedy można było poznawać dzieła Lenina i historię WKP(b) w atmosferze nie obciążonej jeszcze równie autorytatywną, co falsyfikator-

⁸⁸ Ferdinand Lassalle (1825–1864) – niemiecki działacz socjalistyczny, uważany za jednego z twórców socjaldemokracji, krytyk marksistowskiej teorii rewolucji jako drogi do socjalizmu. Głosił hasła walki o prawa pracownicze.

⁸⁹ Michaił Bakunin (1814–1876) – rosyjski myśliciel i rewolucjonista, uznawany za jednego z ojców anarchizmu. Krytyk poglądów Karola Marksa. Rzecznik utworzenia federacji pańsłowańskiej.

⁹⁰ Franz Mehring (1846–1919) – filozof niemiecki, teoretyk i historyk marksistowski, przedstawiciel lewego skrzydła niemieckiej socjaldemokracji, współtwórca Komunistycznej Partii Niemiec.

ską interpretacją Stalina. Okoliczność ta z kolei powodowała, że chociaż w tych przełomowych dla ZSRR latach, spowodowanych gwałtownym zurotem w polityce WKP(b), (kurs na forsowanie uprzemysłowienia, kolektywizację, likwidację kulactwa jako klasy), słuchacze na ogół przekonani byli o słuszności realizowanej przez Stalina linii (ujmowała ich swoją rewolucyjnością, skróceniem perspektywy zbudowania ustroju socjalistycznego, a z drugiej strony wydawała się konieczną ze względu na niebezpieczeństwo nowej agresji państw imperialistycznych na ZSRR), to jednak nie mogli nie zauważyć, że linia ta oznacza odchodzenie od wskazań Lenina (raptowne odejście od NEP'u, od leninowskiej koncepcji współdzielczania wsi tzn. kooperatywnego planu Lenina, przymusowa kolektywizacja, hasło likwidacji kulactwa jako klasy – wszystko to nie znajdowało uzasadnienia w dziełach Lenina). Ten fakt musiał u nich wywoływać pewien niepokój. Elukubracje Stalina, który każde odejście od linii leninowskiej podbudowywał cytatami z dzieł Lenina, nie mogły oczywiście tego niepokoju rozproszyć. Nie była to jednak dla słuchaczy MLSz, którzy ten niepokój odczuwali, sprawa życiowa. Jeśli nawet z pewną rezerwą, to przecież jednak linię stalinowską aprobowali, ponadto byli cudzoziemcami, których główne zainteresowania związane były z problemami ich kraju, ich partii i wreszcie byli tylko studentami, nie zaangażowanymi w praktycznej działalności – mieli czas, aby obserwować dalszy rozwój wypadków. Mimo wszystko pozostawało jakieś poczucie podwójności wersji: leninizmu autentycznego i prezentowanego przez Stalina. W warunkach ówczesnych – generalnej rozprawy z odchyleniem prawicowym – nie było atmosfery dla wyrażenia wątpliwości, spychało się je więc na dno świadomości. Uśpione, przytłamszone – żyły jednak, aby w sprzyjających okolicznościach przypomnieć o sobie. Te sprzyjające okoliczności nastąpiły dopiero w ćwierć wieku później, kiedy XX Zjazd, a zwłaszcza Chruszczow w sposób równie brutalny, co i powierzchowny, obnażył błędy i zbrodnie Stalina, wyzwalając szeroką gamę wątpliwości, których zresztą nie potrafił rozproszyć.

Nasuwa mi się w związku z tym refleksja: nie jest chyba dziełem przypadku, że tak wielu starych komunistów, którzy ukształtowali się ideowo i politycznie pod wpływem idei leninowskich w okresie prostalinowskim i w związku z tym zachowali na dnie świadomości wspomniane wyżej poczucie podwójności wersji, z takim impetem wystąpili po XX zjeździe przeciw stalinizmowi, a nie zadowolając się wylansowanym przez Chruszczowa eufemizmem – kult jednostki – domagali się wszechstronnej, gruntownej analizy jego źródeł oraz zasadniczych reform w systemie władzy radzieckiej.

Aby skończyć z ogólną charakterystyką MLSz, warto może jeszcze wspomnieć, jak interesującą była ta uczelnia przez stosowane w niej metody nauczania oraz stosunki między słuchaczami i wykładowcami. Cechował je daleko posunięty demokratyzm. Seminaryjna metoda nauczania w stosunkowo szczupłych, kilkunastoosobowych grupach dawała szero-

kie pole do analizy i dyskusji. Wykładowcy, przeważnie absolwenci Instytutu Czerwonej Profesury, wywodzący się z kadry pracowników partyjnych, odnosili się z dużą życzliwością, a nawet respektem do słuchaczy, którzy często przewyższali ich stażem partyjnym i doświadczeniem politycznym. Wykładowcy nie mieli tytułów naukowych (dopiero po latach w ZSRR wprowadzono tytuły kandydata nauk i doktora), nie stawiali stopni – pisemne charakterystyki, okresowo oceniające postępy poszczególnych słuchaczy były przedmiotem swobodnej dyskusji wykładowców z samymi słuchaczami; ogólnie mówiąc – nie było gleby dla rozwoju tendencji szkolarskich.

I jeszcze o kierownictwie MLSz. Za moich czasów faktycznym rektorem była Klaudia Kirsanowa⁹¹, kobieta lat czterdziestu, członek partii z przedrewolucyjnym stażem, żona Jemieliana Jarosławskiego⁹². Jej zastępcą do spraw naukowych był filozof węgierski Rudasz, do spraw pedagogicznych – Rosjanin Nikitin i do spraw administracyjno-gospodarczych – również Rosjanin Szaposznikow. Rudasz mało się udzielał, Szaposznikow się nie liczył. Nikitin występował niemal na każdym ogólnym zebraniu słuchaczy, mówił głośno, gładko, długo. Każde przemówienie umiał zakończyć zwycięstwem światowej rewolucji i nie miał autorytetu. Liczyła się – i to bardzo – Kirsanowa. Politycznie dobrze zorientowana, przemawiała rzadko, krótko i zawsze z sensem. Uchodziła za osobę stanowczą, nawet władczą, była sprężystym administratorem, ale miła powierzchowność, pogodne usposobienie i poczucie humoru łagodziły te cechy nie zawsze miłe słuchaczom. Moi towarzysze mniejszościowcy podejrzewali, że ona w sposób skryty, ale sprzyja większości. Zdaje się jednak, że te podejrzania były nieuzasadnione – zawsze starała się być na linii. Jeśli w jakiejś mierze preferowała słuchaczy większościowców, to chyba jedynie dlatego, że reprezentowali oni na ogół dłuższy staż partyjny oraz wyższy poziom wyrobienia politycznego i kultury w porównaniu ze słuchaczami mniejszościowcami.

Słuchacze MLSz, podobnie zresztą jak emigranci polityczni, korzystali z wszystkich praw obywateli radzieckich, włącznie z czynnym i biernym prawem wyborczym. Można było nieraz słyszeć zabarwioną dumą komentarz, że ten realizowany w praktyce internacjonalizm stanowił wierną kontynuację zasad, stosowanych wobec cudzoziemców przez Komunę Paryską,

⁹¹ Klaudia Kirsanowa (1888-1947) – działaczka bolszewicka od 1904 r., od 1922 r. rektor Komunistycznego Uniwersytetu im. Swierdłowa, następnie rektor Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej, w latach 1941–1945 agitator i lektor w Armii Czerwonej.

⁹² Jemielian Jarosławskij, właściwie Minej Gubelman (1878–1943) – działacz bolszewicki, członek RSDRP od 1898 r., 1923–1934 członek Prezydium Centralnej Komisji Kontroli WKP(b), autor wielu publikacji na temat historii partii bolszewickiej.

Na czas pobytu w uczelni słuchacze byli też – bez zbędnych formalności – przyjmowani na członków WKP(b). Było to zgodne z zasadami i duchem statutu partii i było ważne, gdyż umożliwiało bardziej unikliwy ugiąd słuchaczy w życie i działalność WKP(b). Polscy komuniści korzystali ze szczególnego przywileju. Ich staż partyjny w KPP, a u starszych działaczy staż w SDKPiL, odnotowywany był w legitymacji partyjnej jako staż w WKP(b). Przywilej ten wynikał z faktu, że SDKPiL była przed wojną częścią RSDRP. Wymagane było tylko potwierdzenie stażu przez dwie osoby wprowadzające.

Po raz pierwszy stanąłem przed problemem określenia własnego stażu partyjnego. W ZMK działałem od 1924 r. Ceniłem sobie ten staż, ale moi doradcy (Gruda i Tokarski) wyjaśnili mi, że to nie jest to samo co staż partyjny, a ten mogę liczyć dopiero od 1926 r. kiedy byłem członkiem KD ZMK. Pamiętam, że Tokarski i Gruda, znający mnie z pracy w 1926 r., wyrazili wtedy gotowość potwierdzenia mojego stażu.

Zdawałoby się, jakie znaczenie mógł mieć fakt, że na okres 2-3 lat przebywania w szkole, w „partybilecie” jako data wstąpienia do WKP(b) podany będzie 1926 rok a nie 1929. Ile to razy każdemu z nas zdarzało się, w rozmowach z ludźmi radzieckimi, gdy wypływał temat nielegalnych warunków, z uczuciem wyższości a zarazem w sposób lekceważący instytucję legitymacji partyjnych, klarować im, że doskonale się bez nich obchozimy. A jednak sprawa, choć pozbawiona praktycznego znaczenia, nie była bynajmniej drobną. Abstrahując nawet od faktu, że staż KPP ceniło się wysoko – stanowił jakąś miarę ofiarności, wytrwałości, doświadczenia – był przecież również wyznacznikiem zasług dla sprawy. Warto też przypomnieć, że w całym międzynarodowym ruchu komunistycznym od jego zarania panował kult partii bolszewików, jej strategii i taktyki jako wzoru dla całego międzynarodowego ruchu robotniczego. Ten kult wytwarzał specyficzną aurę.

Przypominam sobie przemówienie powitalne J. Leńskiego⁹³ na XVI Zjeździe WKP(b), (1930r.). Udało mi się wtedy otrzymać kartę wstępu. Pod koniec swego przemówienia Leński oderwał się od tekstu i przypomniał, zwracając się do Prezydium, że wkrótce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości komuniści polscy sądzili, że polska klasa robotnicza za przykładem rosyjskiego proletariatu obali władzę kapitału, ale ma ambicję zrobić to lepiej. Leński to przypomniał, aby odciąć się od tak nieskromnego

⁹³ Julian Leszczyński-Leński (1889–1939) – polski działacz komunistyczny, od 1906 r. członek SDKPiL, w 1917 r. aktywny uczestnik przewrotu bolszewickiego w Rosji, kierownik Komisariatu do Spraw Polskich, od 1918 r. w KPRP, funkcjonariusz partyjny, przywódca frakcji „mniejszości”, 1929–1937 sekretarz generalny KC KPP. Aresztowany w Moskwie 10 VI 1937 r.

postawienia sprawy. Było to nawet dość zgrabnie powiedziane, ale sens był jednoznaczny – lepiej od bolszewików nie można.

Ogólna atmosfera była więc taka, że kiedy wręczono mi legitymację partyjną WKP(b) z zaznaczoną datą wstąpienia w 1926 r., poczułem się, jakbym tym aktem został nobilitowany.

Aż w trzech płaszczyznach słuchacz MLSz angażował się w działalność – najczęściej zresztą niezbyt aktywną – partyjną. Utrzymywał więc przede wszystkim kontakt ze swoją partią poprzez sekcję – chodził do niej czytać prasę polską oraz wydawnictwa partyjne, uczestniczył w zebraniach informacyjnych, organizowanych w sekcji z okazji pobytu w Moskwie tych czy innych towarzyszy z kierownictwa; brał udział (za specjalnym zaproszeniem) w sesjach Komitetu Wykonawczego MK, które obrażowały stan ruchu w skali światowej oraz wytyczały linię taktyczną na najbliższy okres. W czasie moich studiów uczestniczyłem (X i XI Plenum KW MK) w takich kilkudniowych posiedzeniach. I wreszcie, w jakiejś mierze brał udział w swojej uczelnianej organizacji WKP(b). Na tym terenie otrzymywał głównie informacje w sprawach radzieckich od tak kompetentnych prelegentów, jak członkowie KC WKP(b) – Stecki⁹⁴ i Knorin⁹⁵. Że częściej niż inni bywał u nas z referatami sam E. Jarosławski, przewodniczący Kolegium Partyjnego CKK, zawdzięczaliśmy rektorowi MLSz Kirsanowej. Tylko ona bowiem mogła swojego groźnego małżonka traktować jako rezerwę, ilekroć nie udawało jej się w KC uzyskać dla nas odpowiedniego referenta. Nam ta władza naszego rektora nad jednym z kierowników CKK bardzo odpowiadała, bo wystąpienia tego starego bolszewika i katorżanina, łączącego duże doświadczenie praktyczne nielegalnej działalności partyjnej okresu przedrewolucyjnego z wysoką kulturą i wiedzą, wybitnego historyka ruchu rewolucyjnego w Rosji – były pod każdym względem pouczające.

Niekiedy zebrania partyjne były wykorzystywane dla spotkań słuchaczy ze sławnymi osobistościami. Przypominam sobie takie spotkania z

^{*} O tej samej, samodzielnej postawie kierowników polskich komunistów świadczy też następujący fragment z przemówienia Lenina na VIII Zjeździe partii (marzec 1919 r.): „Polski ruch proletariacki – powiedział Lenin – kroczy tą samą drogą co nasz, zmierza do dyktatury proletariatu, ale nie tak, jak w Rosji... Jeden z najlepszych polskich towarzyszy komunistów, kiedy mu powiedziałem: „Wy zrobicie to inaczej”, odrzekł: „Nie, zrobimy to samo, ale zrobimy lepiej, niż Wy”. Na taki argument nie mogłem absolutnie nic odpowiedzieć”. (Lenin, tom 29, str. 163).

⁹⁴ Aleksiej Steckij (1896–1938) – działacz WKP(b), bolszewik od 1915 r., oficer polityczny Armii Czerwonej, od 1925 r. redaktor gazety „Komsomolskaja Prawda”, od 1927 r. członek KC WKP(b), od 1930 r. kierownik Wydziału Agitacji i Propagandy KC WKP(b). Aresztowany w ramach czystki i rozstrzelany.

⁹⁵ Wilhelm Knorin (1890–1938) – łotewski działacz bolszewicki, w partii od 1910 r., od 1922 r. pracownik centralnego aparatu partyjnego, m. in. kierownik Wydziału Agitacji i Propagandy KC WKP(b), 1928–1935 członek Komitetu Wykonawczego Kominternu, od 1932 r. dyrektor Instytutu Czerwonej Profesury. Aresztowany i rozstrzelany.

Feliksem Konem⁹⁶, S. Budionnym⁹⁷ oraz starym gruzińskim rewolucjonistą Micha Cchakaja⁹⁸, powszechnie uchodzącym za nauczyciela Stalina, gdy ten stawiał pierwsze kroki w ruchu rewolucyjnym. Nasze rozpalone, romantyczne głowy silnie reagowały na takie nazwiska, daleko było jeszcze do czasów, gdy najważniejszym miernikiem wartości stało się stanowisko zajmowane w hierarchii służbowej, jeszcze liczyły się zasługi... I nie tyle ważna była treść przemówienia, ile osoba przemawiająca.

W pamięć zapadło mi spotkanie z Feliksem Konem (znałem jego książkę „Etapem na Karę”), jego szlachetna, w typie dziewiętnastoletnich rewolucjonistów sylwetka, doskonała – choć może trochę afektowana – forma oratorska.

Bywały jednak i mniej udane spotkania. Każdy był ciekaw zobaczyć i posłuchać Budionnego; zafascynowanie nasze miało w miarę, jak on w długich wywodach starał się nas przekonać do wielkiej roli konnicy w nadchodzącej wojnie. Tym bardziej, że natura obdarzywszy go niepospolitym talentem wojskowym, poskapła mu daru wymowy.

Micha Cchakaja w tym czasie – sądząc z poziomu jego wywodów – był już wyraźnie „po sezonie”. Rozpierała go jednak starcza aktywność, lubił duże audytoria, kochał przemawiać, nie mógł uidać odmówić sobie eksploatowania do końca sławy mistrza Stalina... Jak później mówiono, właśnie ta ostatnia okoliczność sprawiła, że jego aktywność została nagle i mechanicznie zahamowana wskutek brutalnej wskazówki z góry.

R o z d z i a ł 2

Najbliżsi mi – z natury rzeczy – byli Polacy. Było nas ogółem około 20, ale rozproszonych w kilku grupach uczelnianych. Słuchacze pierwszego roku w dwóch grupach uczelnianych – moimi kolegami w grupie byli:

⁹⁶ Feliks Kon (1864–1941) – polski komunista poch. żydowskiego, członek I Proletariatu (1883–1884), uczestnik rewolucji 1905 r., od 1906 r. w PPS-Lewicy, brał udział w przewrocie bolszewickim w 1917 r., 1919–1922 sekretarz KC KP(b) Ukrainy, w 1920 r. członek Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polskiego, 1922–1923 sekretarz Komitetu Wykonawczego Kominternu, 1927–1935 z-ca przewodniczącego Międzynarodowej Komisji Kontroli.

⁹⁷ Semen Budiennyj (1883–1973) – marszałek Związku Sowieckiego, podoficer armii carskiej, od II 1918 r. dowódca oddziału czerwonej kawalerii, przekształconego w XI 1919 r. w I Armie Konną. 1924–1937 inspektor kawalerii Armii Czerwonej, 1941–1942 dowódca kilku frontów w wojnie z Niemcami, następnie odsunięty od stanowisk dowódczych.

⁹⁸ Micha Cchakaja (1865–1950) – gruziński rewolucjonista, działacz bolszewicki, 1907–1917 na emigracji w Genewie, wrócił do Rosji razem z Leninem, od 1920 r. członek Komitetu Wykonawczego Kominternu, od 1931 r. członek Międzynarodowej Komisji Kontroli.

Leśkiewicz⁹⁹ – szewc, stary działacz KPP, Domin¹⁰⁰ – młody górnik z Zagłębia Dąbrowskiego, St. Ballin¹⁰¹ – b. poseł do Sejmu z ramienia NPCh oraz towarzysz z roboty żydowskiej, noszący pseudonim Abe Biały¹⁰². Ciekawszymi intelektualnie był spośród nich chyba Ballin, doskonały mówca, świetnie ponadto władający językiem rosyjskim, oddany sprawie, ale mocno obciążony narodnickimi poglądami i z trudem dostosowujący się do warunków i polityki radzieckiej. Ballin należał do najbardziej bojowych posłów skrajnej lewicy. Głośne w swoim czasie było jego wystąpienie sejmowe w 1926 r., domagające się ukrócenia terroru policji wobec Hromady Białoruskiej oraz wszczęcia przez rząd dochodzenia w związku z pobiciem do krwi posłów Miotły¹⁰³ i Wołoszyna¹⁰⁴. Gdy marszałek odebrał mu głos, Ballin wyjął z teczki ich skrwawione koszule i położył je przed premierem Bartlem. W MLSz cierpiał z powodu stosowanych metod przy ściąganiu od chłopów chleba oraz nasadzaniu kolchozów. Pamiętam jego obronę w czasie „czystki”, gdy zarzucano mu holdowanie „narodnickim” i „eserowskim” poglądom oraz jego pelen rozpaczony apel do zebranych, aby mu uwierzyli, że jeśli jeszcze nie jest bolszewikiem, to ze wszystkich sił pragnie nim być.

W połowie lat trzydziestych zarówno Ballin, jak i posłowie, w obronie których on stanął, padli ofiarą krwawych czystek stalinowskich.

Ponadto w grupie mieliśmy czterech Rosjan: jeden, Szczerbakow (był wybitnym partyzantem na Syberii w czasie wojny domowej) – przed wstąpieniem na uczelnię był sekretarzem rajkomu partii – człowiek ograniczony i apodyktyczny, ale z racji jego zasług wybieraliśmy go „starostą” grupy; drugi, Majorow – był młodszy, pogodny, towarzyski, z otwartą głową, najzdolniejszy chyba w grupie; dwaj pozostali – Urin i Genkin – choć inteligen-

⁹⁹ Adam Leśkiewicz (1894–1983) – działacz KPRP od 1918 r., funkcjonariusz partyjny, 1923–1925 z-ca członka KC, w okresie okupacji przebywał w kraju, po wojnie zwykły członek PZPR.

¹⁰⁰ Prawdopodobnie chodzi o Władysława Dominika (1905–1969) – członka ZMK od 1926 r., funkcjonariusza KPP. Od 1939 r. w ZSRS, 1944–1956 funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa, m. in. wicedyrektor Departamentu Ochrony Rządu.

¹⁰¹ Stanisław Ballin (1897–1937) – spolonizowany Białorusin, od 1917 r. członek PSL „Wyzwolenie”, w 1922 r. wybrany na posła do Sejmu I kadencji, 1924–1927 czołowy działacz Niezależnej Partii Chłopskiej, od 1927 r. w KPP, od 1929 r. w ZSRS, aresztowany w 1937 r.

¹⁰² Abe Kantor, ps. Biały Abe (1895–1937) – członek KPRP od 1921 r., w latach 1923–1929 działacz Centralnego Biura Żydowskiego KPP, po ukończeniu MLSZ pozostał w ZSRS, aresztowany i stracony.

¹⁰³ Piotr Miotła (1890–1936) – białoruski działacz polityczny, 1922–1927 poseł na Sejm RP I kadencji, członek Klubu Białoruskiego, a następnie klubu Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady, od 1926 r. członek KPZB, od 1930 r. w ZSRS, areszt. w 1933 r., zm. w łagrze.

¹⁰⁴ Paweł Wołoszyn (1891–1937) – białoruski działacz polityczny, 1923–1927 poseł na Sejm RP I kadencji, członek Klubu Białoruskiego, a następnie klubu Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady, członek KPZB, od 1932 r. w ZSRS, areszt. w 1933 r., stracony w Mińsku.

ci, niczym szczególnym nie wyróżniali się. Intrygowała swoją egzotycznością chińska para małżeńska Kliujewych. Wylaniają mi się z pamięci dwaj wiecznie toczący z sobą spór frakcyjny: Serb – Laskow i Chorwat – Użow, Rumun z Besarabii – Barski oraz znany później z procesu Dymitrowa, choć nie tego się na nim spisał, Bułgar – Taniew.

Julian Tokarski, Zenon Nowak, Albin Małkuszewski¹⁰⁵, Matwiej Dubowcow oraz Leszek Krzemień¹⁰⁶ – również słuchacze I roku – wchodziłi do drugiej grupy uczelnianej. Słuchacze II roku: Emil Gruda z Grudową („Gi”), Amster¹⁰⁷ (Młot), Ludwik Sokółowski¹⁰⁸, Golendzinowski, Bolesław Bierut, Małgorzata Fornalska¹⁰⁹, Aleksander Fornalski¹¹⁰, b. poseł komunistyczny Henryk Bitner¹¹¹, Szczęśniak („Kaśka”), Marta Górską¹¹² (Silberstern), Waclaw Kwiatkowski¹¹³ – wchodziłi do dwóch innych grup.

Z rzadka tylko wszyscy polscy słuchacze spotykali się razem z racji jakiegoś zaproszenia do wysłuchania informacji w sekcji. Ale towarzyskim kontaktom sprzyjał fakt, że kompleks budynków uczelni (mieścił się on na ul. Worowskiego obok gmachu ambasady Rzplitej Polskiej, a naprzeciwko

¹⁰⁵ Albin Małkuszewski (1901–1937) – tramwajarz, 1917–1918 członek POW, 1919–1920 ochotnik WP, od 1923 r. członek KPRP, działacz związkowy, funkcjonariusz partyjny, od 1935 r. w ZSRS, aresztowany i stracony.

¹⁰⁶ Leszek Krzemień, właściwie Maksymilian Wolf (1905–1997) – członek ZMK od 1921 r., funkcjonariusz partyjny, m.in. kierownik Wydziału Wojskowego KC KPP, od 1939 r. w ZSRS, 1943–1944 oficer polityczny WP, 1946–1947 szef kancelarii Wojskowej Prezydenta KRN Bieruta, od 1948 r. ponownie w aparacie politycznym WP, 1950–1954 z-ca szefa Głównego Zarządu Politycznego WP, 1957–1968 pełnomocnik rządu PRL ds. pobytu wojsk radzieckich w Polsce.

¹⁰⁷ Iechok Amster (1903–1937) – od 1918 r. w ZMK, funkcjonariusz partyjny, aresztowany w 1937 r.

¹⁰⁸ Bliższych danych nie ustalono.

¹⁰⁹ Małgorzata Fornalska (1902–1944) – od 1919 r. członek KPRP, funkcjonariuszka partyjna, od 1926 r. w ZSRS, partyjna żona Bolesława Bieruta (pod nazwiskiem „Jasińska”), w 1934 r. wysłana do kraju, od 1939 r. ponownie w ZSRS, 20 V 1942 r. zrzucona do okupowanej Polski w składzie tzw. drugiej Grupy Inicjatywnej PPR, członek kierownictwa PPR, areszt. 14 XI 1943 r. przez Niemców. Rozstrzelana w Warszawie.

¹¹⁰ Aleksander Fornalski (1899–1937) – brat Małgorzaty, od 1917 r. członek SDKPiL, 1919–1920 komisarz w Armii Czerwonej, funkcjonariusz partyjny, m.in. kierownik Centralnej Techniki KPP, od 1934 r. w ZSRS, areszt. 15 XII 1936 r.

¹¹¹ Henryk Bitner (1887–1937) – od 1906 r. działacz PPS-Lewicy, od 1918 r. w KPRP, 1923–1925 członek KC, w 1928 r. wybrany posłem do Sejmu RP z listy komunistycznej, w 1929 r. pozbawiony immunitetu poselskiego zbiegł do ZSRS, po ukończeniu MLSZ pracownik Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina, aresztowany w ramach czystek.

¹¹² Marta Górską, właściwie Teofila Grynberg (1897–1937) – od 1915 r. w SDKPiL, następnie w KPRP, od 1922 r. w ZSRS, studiowała w Instytucie Czerwonej Profesury, areszt. 24 VIII 1937 r. w Moskwie.

¹¹³ Waclaw Kwiatkowski (1893–1977) – od 1912 r. członek PPS-Lewicy, od 1918 w KPRP, 1926–1938 członek KC KPP, 1932–1939 w polskich więzieniach, w latach II wojny światowej pod okupacją niemiecką, nie zaangażowany w konspirację, w XI 1944 r. wykluczony z partii pod zarzutem współpracy z okupantem, w 1959 r. przyjęty do PZPR.

siedziby organizacji pisarzy radzieckich) – posiadał nie tylko sale wykładowe, konferencyjną, ale również bibliotekę, jadalnię oraz pokoje mieszkalne, co stwarzało okazję do ciągłych spotkań.

Niewielka grupa większościowców – było ich ośmiu – trzymała się oddzielnie. Choć stan ten w ówczesnych warunkach uchodzić mógł za normalny, mnie jakoś trudno było pogodzić się z tym. Może jakiś wpływ na ten mój nastrój miał fakt, że jeszcze przed rokiem sam byłem większościorcem (jakoś ominęła mnie tak charakterystyczna dla neofitów nadgorliwość). A już na pewno nie bez znaczenia była okoliczność, że w grupie większościowców było szereg wybitnych indywidualności. Silną indywidualnością wśród większościowców, a już na pewno najbardziej barwną był H. Bitner. Widocznym szacunkiem cieszył się B. Bierut. Mnie on z owych czasów upamiętnił się jako człowiek skromny i życzliwy w stosunkach z towarzyszami. Wiedzieliśmy o nim, że w przeszłości, zanim stał się funkcjonariuszem partyjnym, był czynny na polu legalnej działalności masowej – konkretnie w spółdzielczości robotniczej, co zresztą w tym czasie w naszych „szufladkach” stanowiło raczej okoliczność obciążająca, rzekomą podatność na wpływy reformistyczne bądź oportunistyczne. Sprawa i wrażeń działacza typu kameralnego może dlatego, że jako mówca wypadal tym lepiej, im mniejsze przed sobą miał audytorium.

Bitner, choć starszy wiekiem i stażem od Bieruta, przewyższał go temperamentem politycznym. Stolarz, samouk, wybitny działacz KPRP w Zagłębiu Dąbrowskim, a później reprezentant łódzkiej klasy robotniczej w Sejmie, łączył w sobie cechy trybuna robotniczego ze skłonnościami do pracy naukowej. Kiedy bowiem po ukończeniu szkoły zamknięta została (w dużej mierze z powodu przeszłości większościowej) przed nim droga do pracy politycznej w kraju, ten czterdziestopięcioletni działacz, członek KC dwóch kadencji, wstąpił na aspiranturę i poświęcił się pracy naukowej w dziedzinie polskiego ruchu robotniczego, wnosząc do niej cenny wkład.

Bliskim przyjacielem Bieruta był metalowiec warszawski, jeden z kierowników pracy partyjnej w Warszawie w pierwszej połowie lat dwudziestych – Wacław Kwiatkowski. Po wojnie Bierut nie mógł mu wybaczyć, że w czasie okupacji nie uczestniczył w ruchu, zaszył się w jakiejś spółdzielni jajczarskiej i wskutek tego po wyzwoleniu przez jakiś czas był poza partią, a również później (choć Kwiatkowski był już w partii) do żadnej działalności politycznej nie dopuszczano go. Odwiedził mnie kiedyś w KC, już po śmierci Bieruta, gdy starał się o emeryturę partyjną.

Stuchaczem Szkoły była również Małgorzata Fornalska, żona Bieruta. Małgorzata Fornalska należała do tych typów kobiecych, które przy wszystkich zewnętrznych oznakach słabości – szczupła, blada, cicha i raczej nieśmiała – kryła w sobie niezwykłą siłę charakteru. Dała temu, w sposób dla nas zaskakujący, wyraz kilkakrotnie, bardzo odważnie występując podczas „czystki”.

Stuchaczem Szkoły był również starszy od Małgorzaty o lat pięć jej brat Aleksander Fornalski, działacz SDKPiL i KPRP (delegat na jej II Zjazd), żywy, wesoły, młodzieńczy, powszechnie lubiany.

Bitner nie był jedynym, który po ukończeniu studiów, ze względu na przeszłość większościową miał zamkniętą drogę do kraju.

Do kosztów politycznych dokonanej w połowie 1929 r. na VI Plenum KC usunięcia z kierownictwa partii Warskiego¹¹⁴, Kostrzewy¹¹⁵ i innych czołowych przywódców b. większości zaliczyć również należy odsunięcie, względnie słabe wykorzystanie co najmniej przejściowe, wysokokwalifikowanych kadr kierowniczych średniego szczebla. Doświadczyli tego na sobie również Bierut i inni słuchacze większościowcy, którzy w połowie 1930 r. ukończyli szkołę. (Jak wiadomo, B. Bierut po ukończeniu uczelni działał z ramienia MK w komunistycznych partiach Bułgarii i Czechosłowacji). W okresie tym – od VI Plenum do ukończenia uczelni – bardzo niełatwym dla nich zarówno ze względów ogólnopolitycznych, jak i osobistych – towarzysze ci zachowywali się z wielką godnością. Ta ich postawa ujawniła się m.in. w okresie „czystki” w WKP(b), przeprowadzonej w 1929 r. Była to pierwsza od 1921 roku generalna „czystka” w partii („czystki” przeprowadzane w międzyczasie miały charakter cząstkowy, środowiskowy, jak np. w organizacjach wiejskich, w wyższych uczelniach), a więc obejmująca wszystkie organizacje partyjne.

Różniła się jednak zasadniczo swoim charakterem od „czystki” 1921 r. Wtedy jako główne jej zadanie potraktowano oczyszczenie partii od osobników przypadkowych, od karierowiczów, którzy szukali w rządzącej partii przytulnego dla siebie miejsca, od ludzi zdemoralizowanych posiadaniem władzy, do której nie dorośli. Czystka 1929 r. w istocie rzeczy miała zaś za cel wykluczenie z partii względnie sterroryzowanie uczestników opozycji trockistowskiej oraz zwolenników opozycji prawicowej. Czystka ta spełniła swoje zadanie: był to miły krok na drodze ukształtowania partii monolitu. A właśnie było to podówczas Stalinowi bardziej niż kiedykolwiek potrzebne.

Wielki skok, dokonujący się w rozbudowie ciężkiego przemysłu, rozwój kolektywizacji, dokonujący się głównie środkami przymusu ekonomicznego i administracyjnego, ekspedycje agitatorów w zbrojnej asyście na wieś po zboże – wszystko to pociągało za sobą ogromne koszty i gwałtowne obniżenie stopy życiowej, trudności

¹¹⁴ Adolf Warski, właściwie Warszawski (1868–1937) – w 1893 r. jeden z założycieli SDKPiL, jeden z przywódców KPRP, członek Biura Politycznego KC, jako przywódca „większości” odsunięty od kierownictwa KPP w 1929 r. Przebywał w Moskwie, pracując w Instytucie Marksa-Engelsa-Lenina. Aresztowany przez NKWD w ramach czystek.

¹¹⁵ Maria Koszutska, ps. Wera Kostrzewa (1876–1939) – działaczka komunistyczna, od 1902 r. w PPS, od 1906 r., w PPS-Lewicy, w 1918 r. współzałożycielka KPRP, 1918–1929 członek KC, 1923–1929 członek Biura Politycznego, od 1929 r. w ZSRS, pracowała w wydawnictwach, aresztowana w 1937 r., zmarła w więzieniu.

zaopatrzenia, ustanowienie modelu gospodarczego typu wojennego, napięcie społeczne. W tej sytuacji za szczególnie niebezpieczne w oczach kierownictwa musiały być uznane kadry partyjne, sympatyzujące z tak zwaną opozycją pravicową Bucharina, Rykowa i Tomskiego.

Również niebezpieczni musieli wydawać się kierownictwu członkowie partii – byli zwolennicy opozycji trockistowskiej oraz Zinowjewa¹¹⁶ i Kamieniewa¹¹⁷, którzy wprawdzie zostali rozbici politycznie w swoich organizacjach partyjnych i zmuszeni zostali do złożenia samokrytyki, ale traktowani jako członkowie partii drugiej kategorii mogli w nowej, napiętej sytuacji stać się ośrodkiem myśli krytycznej, a nawet opozycyjnej.

Z natury rzeczy czystka partyjna w naszej uczelni pozbawiona była dramatycznego charakteru, który tak często cechował jej przebieg w radzieckich organizacjach partyjnych. (Jakieś pojęcie o tym mieliśmy od znanych polskich towarzyszy, którzy studiowali w radzieckich partyjnych wyższych uczelniach: na Kursach Marksizmu – Maria Kamińska¹¹⁸, w Instytucie Czerwonej Profesury – I. Grobelna-Jamiołkowska¹¹⁹, na Uniwersytecie im. Swierdłowa – S. Iwińska¹²⁰).

Sam mechanizm czystki polegał na tym, że w trybie nominacji z góry do dołu powołane były specjalne komisje. One też podejmowały decyzje. Ale jakiś wpływ na ich decyzje miały również opinie o poszczególnych towarzyszach, wyrażane w specjalnie zwoływanych, w związku z czystką, zebraniach partyjnych.

Z czystki w MLSz niewiele szczegółów zachowało mi się w pamięci. Zapamiętałem mężne wystąpienie M. Fornalskiej. Stała ona w obronie H. Bitnera oraz przedwojennej PPS-lewicy w związku z wystąpieniem

¹¹⁶ Grigorij Zinowiew, właściwie Owsiej Gerszon Radomyński (1883–1936) – działacz bolszewicki, członek RSDRP od 1901 r., bliski współpracownik Lenina, należał do ścisłego kierownictwa partii. 1919–1926 przewodniczący Komitetu Wykonawczego Kominternu, 1921–1926 członek Biura Politycznego KC WKP(b), pozbawiony stanowisk przez Stalina, aresztowany w 1935 r. i skazany na śmierć.

¹¹⁷ Lew Kamieniew, właściwie Rozenfeld (1883–1936) – działacz bolszewicki, od 1907 r. w RSDRP, współpracownik Lenina, od 1919 r. członek Biura Politycznego KC WKP(b), od 1923 r. wiceprzewodniczący Rady Komisarzy Ludowych, w 1926 r. sprzymierzył się ze Stalinem przeciw Trockiemu, areszt. 16 XII 1934 r., w 1936 r. skazany na śmierć w procesie pokazowym i rozstrzelany.

¹¹⁸ Maria Kamińska, poprz. Eiger (1897–1983) – od 1918 r. w KPRP, funkcjonariusz partyjny, 1928–1930 na kursach marksizmu-leninizmu przy KC WKP(b), 1930–1938 członek KC KPP, od 1939 r. w ZSRS, 1943–1944 oficer polityczny WP, 1944–1948 w aparacie PPR, m.in. I sekretarz KW PPR w Poznaniu (IV–VII 1945), 1947–1949 dyrektor Departamentu Szkolenia MBP.

¹¹⁹ Irena Grobelna, z d. Jamiołkowska (1904–1979) – członek KPP od 1922 r., w 1926 r. wyjechała do ZSRS, ukończyła Instytut Czerwonej Profesury, wykładowca w MLSZ, areszt. w 1937 r., zwolniona z łagru w 1948 r., pracowała w Szkole Partyjnej przy KC PZPR i Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego.

¹²⁰ Stefania Iwińska – działaczka KPP, druga żona Konstantego Graesera-Kalickiego.

jednego z bułgarskich towarzyszy, który przypominał „mieszewicką” przeszłość Bitnera z racji jego aktywnej działalności w PPS-lewicy. Wystąpienie Bułgara nie było przypadkowe. W tym okresie narastała w kierowniczym aktywie KPP, a przede wszystkim we frakcji mniejszościowej, tendencja do klasyfikacji dwóch zasadniczych nurtów, które zjednoczyły się w KPRP wg stopnia powinowactwa ich ideowo-politycznych zasad z bolszewizmem. W wyniku takiej klasyfikacji PPS-lewica charakteryzowana była jako polska odmiana „mieszewizmu”, zaś SDKPiL – jako odmiana bolszewizmu. Głos Fornalskiej, która jako młoda dziewczyna należała do SDKPiL, miał swoją wagę i wymowę.

Zamierzchnie to już czasy i nawet obraz „czystki” mojej własnej osoby zupełnie już mi wyblakł. Widać, że ze strony uczestników zebrania podniesione były jakieś wątpliwości, bo przypominam sobie, że w mojej obronie wystąpił Bierut, odpierając zarzut jakoby był szczególnie zaangażowany w walce frakcyjnej (a świadectwo większościowca w tej sytuacji miało szczególny walor), a także Golendzinowski, który widać ustosunkowywał się do czyichś wątpliwości, związanych z moim młodym wiekiem, gdyż w oparciu o naszą znajomość więzienną sprzed trzech lat twierdził, że już wtedy – mimo młodego wieku – dojrzałem, aby być członkiem partii.

W pierwszych miesiącach pobytu w MLSh zamieszkałem w dużym, jasnym pokoju z trzema amerykańskimi komunistami (dwoma białymi i Murzynem). Przyjęli mnie ciepło i nietrudno mi było z nimi się porozumieć. Najmłodszy z nich emigrował przed wielu laty z Jugosławii i bez większego trudu przyswajał sobie język rosyjski; drugi emigrował do USA przed wojną z Rosją, ale język jego pozostał nienaganny; trzeci - Murzyn pilnie go się uczył. Wszyscy studiowali w sektorze języka angielskiego.

W tym czasie w KP USA trwała ostra walka frakcyjna, a na czele partii stał przywódca grupy prawicowej Lowston¹²¹. Moi współlokatorzy tak mnie uciągnęli w swoje spory, że nawet zawlekli na posiedzenie Komisji Prezydium KW Kominternu do spraw amerykańskich. Pamiętam, w kiszkowatej salce, obliczonej na jakieś sto osób, usiadłem skromnie w ostatnich rzędach, ale w kilka minut później do salki weszli: Stalin,

¹²¹ Jay Lovstone, właściwie Jacob Liebstein (1897–1990) – pochodził z okolic Grodna, od 1907 r. w USA, w latach 1919–1941 czołowy działacz Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych, 1927–1929 sekretarz generalny partii, od 1929 r. w opozycji do stalinowskiego kierownictwa. Później działacz związkowy i antykomunista, współpracownik CIA.

Manuilski¹²², Łozowski¹²³, którzy – ku mojemu zdumieniu i skrepowaniu – nie usiedli w pierwszych rzędach, ale jeszcze głębiej za mną. Obserwowałem wtedy Stalina z bliska – z sympatią, ale bez specjalnego nabożeństwa – jego niewymuszony, nacechowany nawet rubasznością sposób bycia, nic, co by traćilo pomnikiem. Louston referował, występowali różni dyskutanci. Na następne posiedzenie Amerykanom nie udało się już mnie zaciągnąć.

A na nim właśnie Stalin wygłosił swoje znane przemówienie o szkodliwości walki frakcyjnej.

Wkrótce jednak rozstałem się z moimi amerykańskimi przyjaciółmi. Z Albinem Małkuszewskim, Zenonem Nowakiem i Julianem Tokarskim postanowiliśmy zamieszkać razem. Niezadługo pokój nasz stał się czymś w rodzaju „salonu politycznego”, który przyciągał innych „mniejszościowców” z bursy, jak też znajomych towarzyszy z zewnątrz.

W 1930 roku często do nas zachodził Mieczysław Kniewski¹²⁴ (Sergiusz), brat rozstrzelanego w 1925 r. Władysława¹²⁵. Był to młodzieniec lat 22, ślusarz z fabryki Gerlacha, wysoki, szczupły. Cała jego sylwetka tchnęła siłą i energią. Twarz poważna, ale i pogodna. Mimo młodego wieku miał już 5-letni staż działalności w ZMK.

Do Moskwy przyjechał z Niemiec, gdzie na II Zjeździe KZMP wybrany został do KC i jego Sekretariatu. W Moskwie reprezentował KC KZMP na odbywającym się w tym czasie V Zjeździe KPP. Tutaj zaczął się dramat. Padło na niego podejrzenie, że współpracuje z defensywą polską. W związku z tym kierownictwo KPP podjęło kroki w celu wyjaśnienia zasadności zarzutów. Na razie skierowano go do MLSz na naukę.

Był zaprzyjaźniony z Tokarskim, ale i z innymi mieszkańcami naszego „salonu” utrzymywał dobre stosunki. Najmniejszym zainteresowaniem darzył moją osobę. Mnie nieco odpychała od niego jego nadmierna pewność siebie.

Dochodzenie w jego sprawie stwierdziło bezpodstawność zarzutów, ale on tymczasem o nich dowiedział się.

Po kilkumiesięcznym pobycie w uczelni został skierowany do kraju na robotę partyjną, jako sekretarz okręgowy KPP w Zagłębiu Dąbrowskim.

¹²² Dmitrij Manuilski (1883–1959) – prawnik, sowiecki działacz partyjny, od 1903 r. w RSDRP, od 1923 r. członek KC WKP(b), 1928–1943 sekretarz Komitetu Wykonawczego Kominternu, od 1944 r. wicepremier w rządzie Ukraińskiej SRS.

¹²³ A. Łozowski, właściwie Solomon Dridzo (1878–1952) – działacz bolszewicki, od 1901 r. w RSDRP, 1921–1937 sekretarz generalny Profinternu (Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych), od 1939 r. z-ca komisarza spraw zagranicznych ZSRS, w 1949 r. aresztowany, 3 lata później rozstrzelany.

¹²⁴ Mieczysław Kniewski (1908–po 1935) – członek ZMK od 1925 r., w 1930 r. sekretarz KC KZMP, funkcjonariusz KPP, w 1935 r. wyjechał do ZSRS, aresztowany w ramach czystek.

¹²⁵ Władysław Kniewski (1902–1925) – od 1921 r. w ZMK, ujęty przez policję 17 VII 1925 r. podczas próby wykonania wyroku partyjnego na Józefie Cechnowskim. Skazany na śmierć i rozstrzelany na stokach Cytadeli warszawskiej.

Dochodzenie wywołało u niego okresy silnej depresji. W Zagłębiu został aresztowany. Na rozprawie w 1932 r. zasiadał na ławie oskarżonych razem z Leonem Holzerem¹²⁶. Obaj otrzymali po 5 lat więzienia. Karę odbywał w więzieniu w Mysłowicach, w bardzo ciężkich warunkach. Był dzielny i hardy i przyplacał to często karcerem. Jego depresja pogłębiała się. Gdy wyszedł wskutek wszelakich interwencji na wolność w 1934 r., był już nieuleczalnie chory. Towarzysze przenieśli go do Moskwy. Nie wiem, czy go tam uleczono, ale wiem, że nie uniknął 1937 roku.

Późną jesienią przyjechała do Moskwy Hania i z braku innych możliwości zamieszkała u przyrodniego brata swojej matki, który wraz z żoną i dwójkiem małych dzieci zajmował pokój w mieszkaniu komunalnym z ogólną używalnością kuchni.

Rodzinę tę poznałem już wcześniej. Po przyjeździe do Moskwy zaszedłem do nich, aby przekazać im pozdrowienia od siostry i opowiedzieć o siostrzenicy (Hani), znajdującej się jeszcze wtedy w więzieniu. Przyjęli mnie bardzo ciepło i od czasu do czasu zachodziłem do nich. (Pamiętam, że póki nie dostosowałem swojego ubioru do ogólnie wówczas w Moskwie panującego stylu, szarej proletariackiej odzieży, dzieciarnia – gdy skręcałem z ul. Kalijewskiej w Kozoj Piereulok – biegła za mną hurmem wołając: Diadia w szlapię).

Był marzec 1929 r. W sklepach spożywczych towaru było jeszcze w bród, mnie powodziło się materialnie wręcz znakomicie: bezpłatna bursza, darmowe dobre wyżywienie i oprócz tego wysokie stypendium (50 rubli). A za kilka rubli można było przyjąć paru kolegów poczęstunkiem, na który składał się i kawior i świetne ryby – jesiotr, łosoś – a nawet butelka znakomitego wina gruzińskiego. Tym silniej uderzyło mnie ubóstwo w domu wujostwa Hani. Benjamin Mojsiejewicz jej wuj długo był bezrobotnym, aż wreszcie znalazł pracę sprzedawcy w Wojskowym Domu Towarowym na Wozdwiżenkie. Ciotka – Maria Borisowna – była maszynistką w Centrali Banku Państwowego ZSRR. Pobory ich jednak ledwo starczyły na bardzo skromne utrzymanie.

Wuj Hani był człowiekiem miłym, kulturalnym i inteligentnym, również jego małżonka była osobą inteligentną, a ponadto żywą i zaradną. Chociaż nie skarżyli się, czuło się, że są przygnębieni i przytłoczeni troskami.

Oboje przyjechali przed kilku laty z Odessy; byli całkowicie zrusyfikowani, bezużyznianiowi i apolityczni. Wkrótce wyczułem jednak u nich wyraźny brak przekonania do władzy radzieckiej, a u Benka tliły się jeszcze jakieś pozostałości jego młodzieńczego przywiązania do syjonizmu. Zdaje mi się, że moje wizyty przyczyniły się w jakiejś mierze do wyrwania

¹²⁶ Leon Holzer (1902–1941) – od 1920 r. działacz młodzieżowej lewicowej organizacji żydowskiej Cukunft, od 1922 r. członek ZMK, funkcjonariusz KPP, 1937–1938 członek Tymczasowego Sekretariatu Krajowego KC KPP, od 1939 r. w ZSRS, zginął prawdopodobnie w czerwcu 1941 r. po ataku Niemiec na ZSRS.

Benka z apatii i zapoczątkowały u niego przełom ideowy. Byłem dla niego człowiekiem z innego świata i moje żarliwe przekonania komunistyczne wywarły jakiś wpływ na jego stosunek do władzy radzieckiej i socjalizmu. Zawsze zresztą zachęcałem go do aktywnej postawy. Reszty dokonała atmosfera entuzjazmu, towarzysząca planowi pięcioletniemu gigantycznych przeobrażeń oraz otwierające się możliwości awansu społeczno-zawodowego. Beniek zaczął pisywać do ściennej gazety Wojskowego Domu Towarowego, ujawnił się w nim talent dziennikarski, wkrótce został jej redaktorem, aby po krótkim czasie zacząć pracować zawodowo jako dziennikarz w jednej z branżowych gazet codziennych („Przemysł Spożywczy”). Mimo, że bezpartyjny, stał się jednym z jej czołowych publicystów. Beniek w 1941 r. jako jeden z pierwszych wstąpił na ochotnika do moskiewskiego pospolitego ruszenia, złożonego głównie z inteligencji, które niemal bez żadnego przeszkolenia wojskowego rzucone było na front i w kilka tygodni później zginął od kuli hitlerowskiej na przedpolach Moskwy.

Po przyjeździe Hani stałem się częstym gościem u jej wujostwa. U nich też poznałem młodszego brata Marii Borysówny, Efima Barka i jego żonę Katię. On pracował jako ślusarz-hydraulik i jednocześnie uczył się na kursach przygotowujących do wyższej uczelni technicznej. Wszystko to rozszerzało możliwości wnikania w codzienne życie ludzi radzieckich.

Najbogatszym źródłem informacji w tej dziedzinie stała się dla mnie sama Hania. W kraju po ukończeniu gimnazjum marzyła o dostaniu się na medycynę, ale okazało się to nieosiągalne ze względu na numerus clausus. Udało jej się w końcu, po zdaniu konkursowego egzaminu, rozpocząć studia na Politechnice Warszawskiej. Aresztowanie przerwało jednak te studia. W Moskwie różne wyższe studia stały przed nią otworem, ale ona wybrała zawód robotnicy i rozpoczęła pracę w Wydziale lamp fabryki „Elektrozawod”. Wybór ten jest zresztą bardzo charakterystyczny dla ówczesnego stanu umysłów młodych komunistów. Bo też jesienią 1929 r., kiedy Hania przyjechała do Moskwy, atmosfera społeczna była wyjątkowo nasycona ideą wielkiej awangardowej misji, jaką w budowie socjalizmu miała do spełnienia klasa robotnicza, a zwłaszcza załogi gigantów ciężkiego przemysłu. W takim Elektrokombinacie (dyrektorem jego ówczesnie był Bulganin, późniejszy prezes Rady Ministrów), szczególnie wśród młodzieży bujnie rozkwitało współzawodnictwo socjalistyczne, szerzył się ruch brygad szturmowych, zwykła praca urastała do rangi wykonywania ważnej i odpowiedzialnej misji. Przekraczanie planów produkcyjnych zdobywało sobie rangę celu najwyższego, któremu podporządkowana była działalność w fabryce wszystkich instytucji i organizacji – partii, administracji, związku zawodowego, komsomołu – a dla realizacji tego celu każda ofiara wydawała się być uzasadnioną.

Hania szybko awansowała od robotnicy do brygadzisty, od szeregowej komsomołki do Sekretarza Organizacji Komsomolskiej na swoim od-

dziale i wreszcie na kandydata i członka partii. Ten ciągły awans zawodowy i społeczny rozszerzał jej pole widzenia oraz pozwalał dostrzegać zachodzące w zakładach robotniczej procesy, a także zmiany we wzajemnych stosunkach dyrekcji, partyjnej organizacji oraz związku zawodowego.

Nie kusząc się o precyzję – byłoby to śmieszne po tylu latach – można by jednak stwierdzić, że jeśli nawet w takich wielkich zakładach jak Elektrokombinat istniała milcząca większość, często nawet niezadowolona z pogarszających się warunków bytowych, to ton na pewno nadawała liczna mniejszość, złożona z partyjnych i bezpartyjnych, a przede wszystkim z młodzieży, dla której plany forsownego uprzemysłowienia i kolektywizacji utożsamiały się z szybką realizacją ideałów socjalizmu. Dla osiągnięcia tego celu warto było znosić rozmaite niedogodności życia codziennego, ponosić ofiary i cierpieć wyrzeczenia. A było ich niemało. Kiedy Hania przyjechała trudności zaopatrzenia były już bardzo duże. W sklepach, w których jeszcze niedawno żywności było w bród, teraz częściej jeszcze niż kolejki można było obserwować puste lady i gołe haki. W 1930 r. wprowadzony został system kartkowy. Ale młodzież trudności te często traktowała na wesoło. Duże powodzenie miała wtedy rosyjska „czastuszka”:

*„Masła mało, sala mało, niet jajczek – czto za czort –
Widno kury i korowy nyncze dielajut abort”.*

Podobne nastroje mogłem zresztą zauważyć wcześniej i później podczas swoich podróży, o których wspominałem.

Zasadniczy wpływ na postawę szerokich mas miał również głęboki kontrast, występujący szczególnie w latach 1929–1932 między tendencjami rozwojowymi w świecie kapitalistycznym i w ZSRR.

Najgłębszy w historii kapitalizmu kryzys gospodarczy, który wybuchł w 1929 r. w USA i przerzucił się na Europę i cały świat kapitalistyczny, kryzys, którego końca nie można było przewidzieć ani w 1930 r., ani nawet w 1931, zdawał się zwiastować zbliżający krach kapitalizmu i początek nowej fali zwycięskich rewolucji. Taka była zresztą ocena kierownictwa WKP(b) oraz Międzynarodówki Komunistycznej, na tej ocenie oparła ona swą strategię i taktykę.

Świat kapitalistyczny, wijący się w konwulsjach kryzysu z jego milionowymi rzeszami bezrobotnych, widziany z Moskwy i z innych miast ZSRR, skracał perspektywę zbudowania społeczeństwa socjalistycznego. Burzliwy proces uprzemysłowienia i kolektywizacji sprawiał, że wielu zdawało się, iż socjalizm jest już w zasięgu ręki.

R o z d z i a ł 3.

Wspominałem o swoich podróżach. Najbardziej pouczającą dla mnie była sześciotygodniowa praktyka latem 1929 r., jaką wraz z grupą towarzyszy odbyłem w Iwanowo-Wozniesiensku. Kierownikiem grupy był włoski komunista Eccio, który nie znał języka rosyjskiego, zastępcą kierownika oraz tłumaczem był Ernő Gerő¹²⁷, który znał dobrze rosyjski, francuski i niemiecki i już choćby z tej racji stał się faktycznym kierownikiem grupy. Muszę zresztą stwierdzić, że choć górował on nad Eccio nie tylko znajomością języków, był bardzo lojalny wobec niego jako kierownika. Gerő nie bardzo dał się lubić. Dokładny, systematyczny i rygorystyczny, ze śmiertelną powagą traktował swoje obowiązki faktycznego kierownika naszej grupy, co niekiedy wydawało nam się niepoważne i bywało kłopotliwe. Nikt jednak z kierownikiem grupy nie zadzierał, bo Gerő był facetem górującym intelektualnie i stażem odpowiedzialnej pracy nad każdym w grupie, a poza tym należał do ludzi tak precyzyjnych w postępowaniu, że trudno było zarzucić mu coś konkretnego.

Grupa była wielonarodowa. Ja jednak, oprócz wymienionych, zapamiętałem tylko młodego Niemca Knytla, z którym później spotykałem się w KMM oraz Norwega Ruda, robotnika gazowni w Oslo i jednocześnie członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Norwegii, dobrodusznego grubasa, z którym zajmowałem pokój w hotelu, co pozwoliło mi uzupełnić mój repertuar o kilka pieśni Griega.

Iwanowo-Wozniesiensk, największy w Rosji ośrodek przemysłu włókienniczego, słynął z rewolucyjnych tradycji. Tutaj w czasie długotrwałego strajku generalnego w 1905 r. powstała pierwsza w Rosji Rada Delegatów Robotniczych.

Choć rozbudował się trochę przy władzy radzieckiej, pozostał jednak miastem brzydkim, o chaotycznej zabudowie, budowanym przez kapitalistów nie dla siebie, a dla robotników – typowy produkt zapóźnionego kapitalizmu, mniejsze i o wiele gorsze wydanie naszej przedwojennej Łodzi. Ale w tym mieście, które starzy ludzie pamiętali jeszcze jako wieś, nasza grupa odbywała praktykę nowozbudowanej i nowoczesnej przędzalni im. F. Dzierżyńskiego. Bardziej nowoczesnym zakładem był tylko nie w pełni jeszcze uruchomiony „Mielanżewy Kombinat”.

Ogółem praktyka nasza trwała sześć tygodni, z czego cztery spędziliśmy w samej fabryce, resztę – na zwiedzaniu różnych innych obiektów w

¹²⁷ Ernő Gerő, właściwie Ernő Singer (1898–1980) – węgierski komunista, po 1945 r. członek kierownictwa Węgierskiej Partii Robotniczej, w latach 1948–1956 szef AVH (Urzędu Bezpieczeństwa Państwa). 18 VII 1956 r. wybrany i sekretarzem WPR. Po wybuchu rewolucji 25 X 1956 r. ustąpił ze stanowiska.

województwie (m.in. zwiedziliśmy uroczne, malownicze nad Wołgą położone miasteczko – Kinieszmę).

Cztery tygodnie spędzone w fabryce – większość z nas jakiś czas pracowała w niej nawet fizycznie, ja przy transporcie w hali jako wózkarz – pozwoliły na poznanie mechanizmu kierowania zakładem, na co akcent kładli Eccio i Gerö oraz warunków pracy i bytu robotników, co każdego z nas interesowało.

Trzeba powiedzieć, że nigdy później nie miałem takich możliwości wglądu w codzienne życie robotnika radzieckiego, jak wtedy. Ten tryb praktyk został zresztą później zarzucony. Zastąpiono go oprowadzaniem po fabryce oraz konferencją informacyjną w fabrycznym Komitecie partyjnym. Choć chwilami męcząca i nużąca była ta praktyka, w sumie podziałała pokrzepiająco. Wprawdzie nie trudno było zaobserwować, że robotnicy żyli biednie. Wielu z nich wiązało koniec z końcem tylko dzięki temu, że posiadali również gospodarstwa oczywiście drobnorolne. Zakład był jednak nowy, maszyny nowoczesne, hale dobrze oświetlone i w ogóle warunki bhp bardzo dobre.

Były to czasy, kiedy w zakładach trwały jeszcze rządy „trójkątów” (trójkątów), t.j. swoistego triumwiratu: dyrekcji, komitetu partyjnego i rady zakładowej. Tak też było i w tej fabryce. My wtedy nie mogliśmy jeszcze zauważyć – brakowało nam perspektywy – jak ten triumwirat powoli przekształca się w duumwirat, jak maleje rola rady zakładowej.

Atmosfera we wszystkich tych zakładach i instytucjach była komunistyczna i demokratyczna. Odnosiło się wrażenie że w fabryce sprawuje władzę załoga robotnicza, a wrażenie to na pewno pochodziło stąd, że wszystkie kierownicze stanowiska zajmowali robotnicy z awansu, którzy nie zdążyli jeszcze nabrać nawyków urzędniczych. Młodzież była pogodna i ufna w przyszłość, przynajmniej ta młodzież nadawała ton, a na ten jej nastrój chyba zdecydowany wpływ miało poczucie łatwości awansu i mnóstwo ułatwień zachęcających do podjęcia studiów.

Cztery tygodnie pracy w fabryce stwarzały nawet pewne możliwości dla zawierania osobistych znajomości. To, co nas wtedy niezmiernie ujmowało, to właśnie szczery internacjonalizm u młodych ludzi, często naiwny, zabarwiony romantyzmem rewolucyjnym. Ileż to razy zdarzało mi się, że po jakimś przemówieniu przed audytorium radzieckim podchodzili do mnie młodzi ludzie, prosili o rozmowę na osobności, w której z drżeniem interpelowali mnie, czy nie daloby się ich wykorzystać do pracy rewolucyjnej w Polsce...

W Iwanowo-Woźniesiensku przydarzyła się nam też wyjątkowa okazja zwiedzenia miejscowego więzienia. Z inicjatywą tą wystąpili zapewne byli więźniowie polityczni w naszej grupie. Oczekiwaliśmy i chyba tego pragnęliśmy, że więzienie radzieckie okaże się bardziej humanitarne, niż burżuazyjne. Ale widać i władze nie miały w tej materii nic do ukrycia. Więzienie było średniej wielkości (na miarę Arsenалу, ale mniejsze niż Pa-

wiak), śledczo-karne (dla więźniów z niewielkimi wyrokami), dość czysto utrzymane (bez przesady jednak, w odróżnieniu od polskich więzień) i o rzeczywiście łagodnym reżymie. Świetlica, gazetka ścienna, szkółka, godziny, w których można było przechodzić z celi do celi, z mniejszymi wyrokami – wychodzenie do pracy na miasto; kryminalni zdawało się nie mieli powodu do skarg. Oprawadzano nas po celach i tylko jeden incydent dał nam trochę do myślenia. W dużej celi, pop znajdujący się pod śledztwem, skorzystał z naszej wizyty, aby złożyć oświadczenie, że jest niewinny, padł ofiarą bezprawia, prześladowań religijnych, że zajmował się tylko działalnością duszpasterską. Naczelnik oprowadzający nas oponował mu i wyjaśniał nam, że pop pod pozorem działalności duszpasterskiej faktycznie prowadził agitację antyradziecką. Pop mówił stanowczo, z dużym poczuciem godności i bez respektu wobec naczelnika. Miałem mieszane uczucia. Mimo, że nie czułem przecież sympatii do popa, na jego plus mogłem zapisać swobodną i godną postawę, jaką ujawniał wobec naczelnika więzienia. Naczelnik wydawał się jednak zbyt słabym partnerem dla tego więźnia.

Kto by wtedy mógł pomyśleć, że minie zaledwie kilka lat i również w polityce penitencjarnej dokonają się w ZSRR tak zasadnicze zmiany. Był to chyba ostatni rok, w którym komuniści zagraniczni mogli – jako zwiedzający – przestąpić bramy więzienia dla naocznego przekonania się o humanitarnych treściach polityki penitencjarnej władzy radzieckiej. Zbliżały się czasy kiedy mieli oni – i nie tylko oni, bo jeszcze na większą skalę komuniści radzieccy – w zupełnie innym charakterze, masowo przestępować progi więzień i przekonać się, w jakie piekło zostały one przekształcone, kiedy Stalin orzekł, że trzeba aby panował w nich reżym więzienny, a nie sanatoryjny.

Kilka moich późniejszych podróży miało charakter uczasowo-sanatoryjny, ale i te kształciły.

A więc zaraz po zakończeniu praktyki, większą kilkunastoosobową paczką polskich słuchaczy – przypominam sobie z nich jednak tylko Zenona Nowaka, Tokarskiego z jego dziewczyną Mirą, Małku-szewskiego z jego uroczą Wiśką, z którą przyjaźniłem się od lat, Buczkową, która była wtedy na studiach w KUNMZ – ale w nasze studenckie grono jakoś zaplątał się również tak poważny działacz, jak Rwał¹²⁸, ze swoją piękną Niemką – spędziliśmy ferie na północnym Kaukazie, w Anapie, słynącej ze uspaniałej plaży. Stołowaliśmy się w jadalni ośrodka uczasowego i mieszkaliśmy w jako tako dostosowanej do celów mieszkalnych szkole. Bawiliśmy się uesoło. Wiśka ułożyła piosenkę, która zaczynała się od słów: „Anapa, Anapa – każda polska gapa wie, co kurort jest...” Co-

¹²⁸ Gustaw Reicher, ps. Rwał (1900–1938) – od 1917 r. w SDKPiL, od 1918 r. w KPRP, w 1920 r. organizator rewkomów na terenach zajętych przez Armię Czerwoną; pracownik Kominternu, wykładowca MLSZ, od 1930 r. z-ca członka KC KPP, od 1933 r. członek KC KPP. Aresztowany i stracony w ZSRS.

dziennie dyżurni kupowali dla całego towarzystwa na rynku winogrona po fantastycznie niskiej cenie – 15 kopiejek za kilogram. A nasze stypendium wynosiło – poza utrzymaniem i mieszkaniem – 50 rubli miesięcznie!

Zimą z 1929 na 1930 r. podczas ferii kilka tygodni spędziłem w domu uczasowym w Siestrorecku, znanej miejscowości letniskowej niedaleko Leningradu. W tymże domu wypoczywał również mój przyjaciel, słuchacz Szkoły, Dubowski, ale widać przyjechaliśmy nie jednocześnie, bo umieszczono mnie w dwuosobowym pokoju, który zajmował pierwszy skrzypek orkiestry symfonicznej Filharmonii Leningradzkiej. Był to bardzo kulturalny i miły starszy pan. Kilka godzin dziennie ćwiczył na skrzypcach, co nie zawsze bywało przyjemne dla ucha, ale niekiedy con sordino grał dla mnie, wtedy była to prawdziwa uczta. Wyraźnie jednak unikał rozmów na tematy polityczne. Sprawiał wrażenie zgaszonego i trochę wystraszonego. Ale niejasna dla mnie niechęć mojego skrzypka do gadania o polityce nie mogła stanowić dla mnie powodu do zmartwienia.

Zgola inaczej sprawa przedstawiała się z moją towarzyszką z dwuosobowego stolika w sali jadalnej. Była to kobieta lat czterdziestu, pełna, dorodna, rumiana, robotnica słynnej z rewolucyjnych tradycji fabryki włókienniczej „Krasnaja Roza”, o dwudziestoletnim stażu pracy. To budziło szacunek. Ale tym większe było moje rozczarowanie i zgrzyota, gdy ta proletariuszka okazała się nad wyraz krytyczna wobec władzy radzieckiej i bynajmniej z tym się przede mną nie kryła. Nie udając się w jakieś zawile kwestie polityczne po prostu twierdziła, że robotnikowi za cara żyło się lepiej. Krew mnie zalewała i żółć się we mnie przelewała, więc pytałem ją, czy za cara również jeździła do domów uczasowych? Ale ona najspokojniej w świecie oświadczała mi, że urlop spędzała na wsi u krewnych i było jej tam lepiej, niż w domu uczasowym. Więc wskazywałem na potężną kostkę masła, którą dostawaliśmy do śniadania, ale jej to nie imponowało, bo za cara tego było w bród, a teraz to tylko jeszcze w domu uczasowym można tyle masła dostać, a normalnie trzeba po nie postać w kolejce. Użerałem się z nią i chudłem ze zgrzyoty, bo realia ona знаła jednak lepiej ode mnie... Dwie Rosjanki, komunistki, z którymi zapoznałem się dzięki Dubowskiemu, radziły mi, abym dał sobie spokój, bo takiej nie przerobię. I rzeczywiście, musiałem wycofać się z rozmów politycznych z moją poza tym miłą i pogodną towarzyszką zastolną.

Na 1 maja 1930 r. zostałem oddelegowany do Woroneża, miasta wojewódzkiego, ówczesnej stolicy Centralnego Obwodu Czarnoziemnego. Należało wtedy do zwyczaju, aby z okazji uroczystości państwowych (1 maja oraz 7 listopada) akcentować ich internacjonalistyczny charakter przez aktywny w nich udział przedstawicieli zagranicznych bratnich partii. Zasiadałem więc w prezydium uroczystej akademii, która odbyła się w teatrze miejskim, wygłosiłem – po referacie I Sekretarza ObKomu Warejkiśa – kilkunastominutowe informacyjno-powitalne przemówienie w imieniu polskich komunistów, zwiedziłem miasto oraz fabrykę maszyn rolni-

czych, przemawiałem na specjalnie zwołanym zgromadzeniu studentów Wyższej Szkoły Rolniczej oraz wystąpiłem (po raz pierwszy w życiu) przez radio. Mój język rosyjski – zwłaszcza akcentowanie – był daleki od doskonałości, ale to nikogo – jak mnie radiowcy zapewniali – nie raziło, na odwrót, podkreślało autentyczną cudzoziemskość mówcy.

Sama stolica C.Cz.O. – Woroneż, miasto ładne, zielone, malowniczo położone, wtedy jeszcze zachowało dużo cech dawnego kupieckiego grodu. Wieczorem jednak tonęło w ciemnościach i sprawiało wrażenie opustoszałego. Również pokoje hotelowe, ba, nawet teatr, w którym odbywała się akademia, były źle oświetlone.

Ogólnie rzecz biorąc, wyniosłem wrażenie jakiegoś napięcia i zmęczenia. Wszystkie siły były skierowane na budownictwo przemysłowe oraz na walkę o masową kolektywizację wsi i likwidację kulactwa jako klasy. Nie były to łatwe zadania i widać potężny musiał tam być „zawrót głowy od sukcesów”, jeśli sam Warejkiś wkrótce po tym na XVI Zjeździe partii scharakteryzował samokrytycznie swój obwód jako „obwód przegieć”.

Dwa fakty uraziły mi się w pamięć.

Na ogół moje wystąpienia masowe na spotkaniach z ludźmi radzieckimi przechodziły w bardzo przyjemnej i serdecznej atmosferze, witano i żegnano mnie gorącymi oklaskami. Taki też przebieg miało moje wystąpienie w Wyższej Szkole Rolniczej. Ale tu nie obeszło się bez zgrzytu. Już po przemówieniu i odpowiedziach na pytania jeden ze studentów poprosił rektora o głos i w tonie nabrzmiałym pretensją zapytał, dlaczego polska klasa robotnicza i polscy komuniści nie dokonają rewolucji, na co czekają itp. Nie przejąłem się zbytnio tym pytaniem, bo u młodych ludzi sympatia dla zagranicznych komunistów bardzo często szła w parze z naiwnością oraz ignorancją, ale zaskakująca dla mnie była pełna wzburzenia replika rektora.. Zabrał głos, przeprosił mnie za niemądre pytanie i z takim przejęciem mówił o trudnościach, które wypada pokonywać zagranicznym komunistom, że gdy na zakończenie podziękował mi za spotkanie, słowa jego utonęły w owacji.

Smętne wspomnienie pozostało mi po spotkaniu z Olgą Rawicz¹²⁹ w jej hotelowym mieszkaniu. Z jakiejś lektury wiedziałem o niej, że była starą bolszewicką, że w czasie rewolucji należała do czołowych działaczy Piotrogodzkiego Komitetu Partii, że była wykluczona z partii przez XV Zjazd wraz z czołowymi działaczami opozycji trockistowskiej, wiedziałem nawet, że była żoną Zinowjewa. Teraz pracowała w tutejszym Moprze i widać załatwiała mi z urzędu wystąpienie w radio, czy też spotkanie ze studentami i stąd nasza znajomość oraz zaproszenie do hotelu. I oto piję herbatę w małym, źle oświetlonym pokoju hotelowym, na twarzy gospodyni – kobiety pod pięćdziesiątkę – głęboki smutek. Jest przecież na zesła-

¹²⁹ Olga (Sara) Rawicz (1899–1957) – działaczka bolszewicka, żona Grigorija Zinowiewa, aresztowana i więziona do 1954 r.

niu. O tym się mówi. Gospodyni – stara rewolucjonistka – jest ciekawa sytuacji w Polsce, nastrojów klasy robotniczej, działalności partii. Jest na poziomie, dociekliwa, wie o co pytać. I po to mnie zaprosiła. Wychodzę pod wrażeniem wysokiego poziomu godności tej kobiety. Choć zepchnięta na margines, nie sprzeniewierzyła się swojej przeszłości i zachowała wiadać cały diapazon swoich zainteresowań, jeśli w dalekim Woroneżu mogła tak żywą ciekawość przejawiać do sytuacji w Polsce.

W niecałe dwa miesiące później zaniósł mnie do Stalingradu, dokąd wraz z kilku jeszcze towarzyszami zostałem delegowany dla uczestniczenia w uroczystościach, zorganizowanych w związku z uruchomieniem pierwszej w ZSRR fabryki traktorów. Było to wielkie wydarzenie polityczne o znaczeniu ogólnokrajowym. Olbrzymie przyspieszenie tempa kolektywizacji (w końcu pięciolatki miano w kolchozach osiągnąć ok. 20 mln. ha obszaru zasiewów, a faktycznie po dwóch latach osiągnięto już 36 mln. ha obszaru zasiewów) wymagało setek tysięcy traktorów. Powołanie dziesiątków tysięcy wielkich obszarowo gospodarstw kolchozowych odbywało się właściwie na bazie kumulacji starego sprzętu chłopskiego przy znacznym ponadto ubytku żywych sił pociągowych. Stąd też tak charakterystyczne dla pierwszych lat pięciolatki nacelowanie procesu uprzemysłowienia na stworzenie bazy technicznej dla kolchozów. Dlatego też podjęte zostały nadzwyczajne środki dla przyspieszenia budowy Rostowskich Zakładów Budowy Maszyn Rolniczych oraz Stalingradzkiej Fabryki Traktorów. O burzliwym tempie budowy Stalingradzkiej Fabryki może świadczyć fakt, że Zakład został zbudowany w ciągu 11 miesięcy, zamiast planowanych 21 miesięcy. Budowa była zresztą prowadzona z pomocą amerykańskich inżynierów oraz robotników.

Pamiętam z jaką dumą pokazywano mi potężną taśmę montażową. Rzeczywiście wyglądała imponująco. Trochę drapał mnie fakt, że robotnicy przy taśmie wykonywali dość proste, nie wymagające wysiłku umysłowego, wciąż powtarzające się operacje. Ale w warunkach, kiedy dopiero rozpoczęła się era forsownego uprzemysławiania kraju, kiedy sam udział w produkcji traktorów dla kolchozów miał dawać satysfakcję i mowy być nie mogło o takiej technologii i organizacji pracy, aby była interesująca i w jakiejś mierze miała cechy twórczości. Gorzej, że w 40 lat później, kiedy w Togliatti nad Wołgą na licencji Fiata budowana była fabryka samochodów małolitrażowych, ku zgorszeniu komunistów włoskich – inżynierów i robotników fabryki Fiata w Turynie, których nikt o zdanie nie pytał – sporządzony został projekt, zawierający wszystkie antyhumanistyczne cechy turyńskiego Fiata, a przede wszystkim taśmę montażową.

Z pobytu w Zakładach Stalingradzkich dwa epizody zapadły mi w pamięć. Jako epizod patetyczny można by określić nasze spotkanie z brygadą robotniczą, która podczas 30-stopniowego mrozu szklila hale fabryczne. Oglądaliśmy te hale, ich okna i szyby, a mróz 30-stopniowy – nie trudno sobie wyobrazić. Drugi był zabawny. W związku z ukończeniem

budowy urządzona była wielka zabawa ludowa, w której udział wzięły wielotysięczne tłumy. Otóż zabawę tę uświetniła eskadra samolotów myśliwskich, która dała pokaz akrobatyki lotniczej, po czym odbywały się kilkunastominutowe loty z gośćmi na pokładzie: robotnikami, których wyróżniono odznaczeniami za ich wybitny udział w budowie fabryki oraz zaproszonymi na uroczystość gośćmi. Lotnikom udzielił się ogólny nastrój świąteczny, niektórzy z nich pozwalali sobie na akrobatykę z cywilami, ale mnie jakoś jej oszczędzili. Nie wiem dlaczego „podpadł” lotnikowi znajdujący się wśród honorowych gości kolchoźnik, że wyczyniał z nim tyle figur akrobatycznych, ale faktem jest, że po wylądowaniu (stałem w pobliżu) chłop szedł od samolotu z poszarzałą twarzą, oszołomiony, jak pijany. Ale nagle przystanął, zawrócił, podszedł do lotnika i zażądał, aby ten dał mu zaświadczenie na piśmie, że woził go samolotem. Na pytanie pilota, po co mu takie pismo – odpowiedział: „Przecież inaczej we wsi nie uwierzą mi”.

Zwiedziłem też w Stalingradzie zakłady przemysłowe „Krasnyj Oktiabr” oraz „Barykady”. Stały mi się one bliższe i pozwalały lepiej orientować się w sytuacji, gdy w czasie bitwy o Stalingrad w komunikatach i korespondencjach wojennych, a później w powieściach Grossman: „Za słuszną sprawę” i „W okopach Stalingradu” Niekrasowa – spotykałem te nazwy.

Jeździłem jeszcze w 1930 r. do domu wczasowego Nowy Afon w Abchazji, który mieścił się w byłym klasztorze. Zwiedziłem przy tej okazji tak piękne miejscowości na Kaukazie, jak Gagry i Suchumi. Bieda w kraju była już do tego stopnia odczuwalna, że w domu wczasowym na pierwsze danie dawano nam niekiedy kartoflankę z mytymi ale nie obieranymi kartoflami, a na protesty usłyszeliśmy odpowiedź, że szkoda marnować skórkę ziemniaczaną, w niej są witaminy. Zdrowie moje w tym czasie szwankowało; konsultantem ośrodka lekarskiego przy naszej uczelni był bardzo troskliwy dr Wowski¹³⁰, znany później z niedosłego procesu profesor medycyny w 1953 r., który skierował mnie w 1929 r. na kilkutygodniowe badania do Instytutu Gruźlicy w Moskwie, zaś w 1931 r. do sanatorium przeciwgruźliczego w Jałcie.

W Jałcie duże wrażenie wywarło na mnie zwiedzenie byłej rezydencji carskiej w Liwadii, nie tyle zresztą ze względu na ciekawą jej architekturę i przepych, ile na fakt, że na tym tle jaskrawo odcinał się profil społeczny jego ówczesnych pensjonariuszy – chłopów rosyjskich, dla których utworzono tu sanatorium przeciwgruźlicze. (W późniejszych latach władza radziecka zlikwidowała zresztą to sanatorium i przywróciła jego charakter pałacowy. Tu bodaj odbywały się w czasie Konferencji Jałtańskiej jej plenarne posiedzenia).

¹³⁰ Miron Wowski (1897–1960) – profesor medycyny, pracownik lecznicy kremłowskiej, w latach 1941–1950 główny lekarz Armii Czerwonej, aresztowany w I 1953 r. w związku z tzw. „spiskiem lekarzy kremłowskich”, uwolniony po śmierci Stalina.

Ani Nowy Afon, ani sanatorium w Jałcie, a co dopiero mówić o sanatorium w Liwadii – nie były wtedy instytucjami za „żółtymi frankami”. Trafiali do nich robotnicy, chłopci, urzędnicy, studenci, partyjni i bezpartyjni.

Rosjanie są bezpośredni, komunikatywni; mimo, że nigdy nie byłem zbyt łatwy do zawierania znajomości, zarówno Nowy Afon, jak i Jałta zapisały się w mojej pamięci wielu młodymi ludźmi, których internacjonalizm wyrażał się nie tylko w sympatii do cudzoziemskiego komunisty, w zainteresowaniu jego sprawami, ale też w szczerości, braku skrepowania gdy rozmowa schodziła na temat blasków i cieni życia w jego lub ich ojczyźnie.

R o z d z i a ł 4.

Wspominając moje przebywanie w ZSRR w latach 1929-1931 nie mogę się ograniczyć tylko do epizodów i migawek, opisanych na poprzednich stronicach. Był to rzeczywiście przełomowy okres w historii Rosji porewolucyjnej i właśnie w tym czasie kierownictwo partii prowadziło politykę, która przesądzała o ukształtowaniu się i triumfie systemu stalinowskiego.

Czuję wręcz wewnętrzną potrzebę konfrontacji swoich ówczesnych poglądów bezpośredniego świadka historycznych wydarzeń z obecną o nich opinią.

Jak kształtował się wtedy mój osobisty pogląd na tę politykę? Te sprawy nie były mi obce, bo stanowiły przedmiot studiów, codziennej propagandy partyjnej oraz rozmów z towarzyszami. Najtrudniejszą i najbardziej bolesną była sprawa kolektywizacji i likwidacji kulactwa jako klasy.

Budownictwo socjalizmu w społeczeństwie, gdzie klasa robotnicza stanowiła zaledwie kilkanaście procent, zaś chłopstwo blisko 80% ludności, było zadaniem niezwykle trudnym, konieczna była industrializacja, a w tym celu niezbędny był odpowiedni, wysoki udział akumulacji. Źródła dla czerpania akumulacji znajdowały się na wsi i tutaj elastyczną polityką, pełną troski aby nie zabić kury, która ma składać złote jajka, można było ją zdobywać. Taką politykę zapoczątkował NEP, proklamowany jeszcze przez Lenina. Prowadzono ją w latach 1922-1927. Lenin uważał też, że dla osiągnięcia powszechnej kolektywizacji wsi konieczna jest cała historyczna epoka, w najlepszym przypadku dziesięć-dwadzieścia lat, aby stworzyć materialną bazę traktorowo-maszynową kolektywizacji, aby podnieść poziom kultury wsi, aby stopniowo przyuczyć chłopów do wspólnego gospodarowania. Znałem – podobnie jak i moi towarzysze – uchwały XVI Konferencji (kwiecień 1929 r.), które przewidywały w okresie pierwszej pięciolatki objęcie 23% chłopów kolektywizacją, podczas gdy Stalin już jesienią 1929 r. rzucił hasło powszechnej kolektywizacji, a w grudniu tegoż

roku – hasło likwidacji kulactwa jako klasy, hasło, którego darmo by szukać w dziełach Lenina.

Jak już wspominałem, u wielu towarzyszy rodziły się wątpliwości, czy polityka pośpiesznej kolektywizacji oraz likwidacji kulactwa jako klasy nie była jakimś odejściem zarówno od kooperatywnego planu Lenina, jak i uchwał XV Zjazdu oraz XVI Konferencji Partyjnej. Te wątpliwości, dotyczące zresztą tylko metod, musiały się pogłębiać u tych, którzy bezpośrednio uczestniczyli w „nasadzaniu kolchozów”, czego od partyjnych organizacji domagał się Stalin po tym, jak rzucił hasło powszechnej kolektywizacji.

Z drugiej strony, zdawaliśmy sobie sprawę, że w przyśpieszeniu kolektywizacji nie małą rolę odegrały nastroje wśród robotników, zwłaszcza na nowych budowach, dotkliwy brak zaopatrzenia w najbardziej podstawowe produkty i trudności ściągnięcia dostaw od rozrzuconych na olbrzymich obszarach drobnych gospodarstw chłopskich. Przeciwników kolchozów – bądź to spośród średniorolnych gospodarzy, bądź z małorolnych – władze kwalifikowały jako kulaków lub „podkulaczników”. Podczas likwidacji kulactwa jako klasy, w jednym z nimi worku znaleźli się m.in. w poważnej ilości uczestnicy rewolucji i wojny domowej, którzy otrzymali ziemię z nadziału i nie chcieli jej oddać.

Ze względu na stan zdrowia nie uczestniczyłem ani w wyjazdach na wieś dla udziału w przymusowym ściąganiu „nadwyżek” zboża, obowiązkowych dostaw, ani w tworzeniu kolchozów oraz „rozkulaczaniu”. Miałem o tym jednak dokładne pojęcie, bo informowali mnie towarzysze z mojego pokoju: Albin Małkuszewski, Julian Tokarski i Zenon Nowak, którzy jeździli kilkakrotnie na wieś – to z brygadami ściągającymi obowiązkowe dostawy, to z grupami okazującymi pomoc w kolektywizacji i w likwidacji kulactwa. Jeździli z reguły w różne strony, po powrocie dzielili się między sobą i ze mną spostrzeżeniami. Albin, choć miał końskie zdrowie, z każdej takiej eskapady wracał chory i roztrzęsiony.

Albin boleśniej reagował od Tokarskiego czy Nowaka nie dlatego, aby realia ostrej walki klasowej we wsiach, w których on bywał, były zasadniczo inne od tych, które obserwował Tokarski bądź Nowak. Po prostu Albin był inny. Był starszy od nich i było w nim więcej cech społecznika, a mniej skłonności do bezkrytycznego poddawania się nakazom z góry. Wszyscy trzej byli robotnikami, ale on miał i największy staż pracy produkcyjnej i najpóźniej z nich przestał zarobkować w swoim zawodzie; jeszcze niedawno kręcił korbą motorniczego w warszawskich tramwajach. A w ogóle – w odróżnieniu od nich – miał raczej predyspozycje na działacza masowego, niż na człowieka aparatu partyjnego. Nie był szczególnie czytany i raczej nie miał inklinacji do studiów nad teorią. W dyskusji jednak nie łatwo go było „zastrzelić” cytatem z klasyka lub oficjalnego dokumentu partyjnego, lubił myśleć własną głową, umiał wyluskać prawdę z życia,

z rzeczywistości i nie był z tych, którzy bronią każdej decyzji kierownictwa. Miał w sobie większy, niż inni towarzysze, zasób wrażliwości społecznej.

Dziwna rzecz, choć był najstarszy wiekiem w naszym gronie, nie znałem go też przed Szkołą, wkrótce w tym naszym wspólnym pokoju on właśnie stał mi się najbliższy. Również on darzył mnie zaufaniem, na co chyba pewien wpływ miała jego Wiśka, która mnie знаła z Warszawy i z którą lubiliśmy się.

Otóż Albin z każdego wyjazdu na wieś wracał w straszliwej rozterce. Obserwacja samowoli i dowolności, z jaką wyznaczano wysokość obowiązkowych dostaw, straszliwe sceny, towarzyszące rewizjom za zbożem w zagrodach chłopskich oraz konfiskacie tzw. nadwyżek, okrucieństwo i brutalność wobec wypędzanych ze wsi kulaków i ich rodzin – wszystko to mogło napawać grozą.

Albin był rewolucjonistą i gotów był całym sercem witać tę od góry przeprowadzaną rewolucję na wsi, która tak radykalnie i skutecznie miała doprowadzić do jej socjalistycznej przebudowy. Nie mógł się jednak wyzybyć zastrzeżeń. Nie chciał ich ujawniać w otwartej dyskusji nawet wśród towarzyszy z pokoju, którzy też przecież jeździli na wieś i widzieli te same co on obrazy, ale skłonni widać byli akceptować je w imię zasadniczej słuszności generalnej linii partii. Ale mnie z tych zastrzeżeń zwierzał się. Mierzył go w szczególności system bodźców materialnych dla biedoty chłopskiej za udział w ujawnianiu nadwyżek zbożowych u kulaków i zamoznych chłopów, za ustępowanie do kolchozów i aktywną postawę przy wypędzaniu kulaków z ich gospodarstw i ze wsi, co w sumie uważał za niemoralne i demoralizujące samą biedotę. Niepokoiło go też częste pakowanie do jednego worka kulaków, średniorolnych, a nawet małorolnych niechętnych kolchozom i przezwanym w związku z tym „podkułacznikami”.

Naszą codzienną lekturą była „Prawda”. Przez jakiś czas z niczym nie zmaconą radością przyjmowaliśmy optymistyczne meldunki z frontu socjalistycznej przebudowy. Ale tym większym wstrząsem okazała się dla Albina konfrontacja tej codziennej lektury „Prawdy” z brutalną rzeczywistością, którą obserwował własnymi oczami. Wszyscy zresztą, po słynnych artykułach Stalina: „Zawrót głowy od sukcesów” oraz „W odpowiedzi towarzyszom Kolchoźnikom” – uczyliśmy się w „Prawdzie” czytać między wierszami.

A jednak – mimo wszystko – uważaliśmy, nie wyłączając Albina, linię generalną partii za słuszną. Zdawało się, że te wielkie krzywdy będą stokrotnie skompensowane szybkim zakończeniem wielkiej budowy socjalizmu.

Nie byliśmy dość wyrobieni, a co najważniejsze – nie mieliśmy dość informacji, aby zgłębić skutki ekonomiczne i społeczne takiego sposobu przeprowadzenia kolektywizacji dla późniejszego rozwoju ZSRR i dla deformacji jego socjalistycznego ustroju. [...]

W 1931 r. profesor historii w MLSh zwrócił się do mnie z propozycją, abym napisał dwa rozdziały do pracy zbiorowej, poświęconej historii ruchu robotniczego, pod ogólną redakcją Dymitra Manuńskiego, czołowego przywódcy Kominternu. Jeden z tych rozdziałów miał omówić dzieje wojny polsko-radzieckiej 1920 r., drugi – sytuację rewolucyjną w Polsce w 1923 r. i jej punkt szczytowy, tzw. powstanie krakowskie. Odtąd w ciągu wielu miesięcy sporo godzin w tygodniu spędzałam w bibliotece Instytutu Lenina oraz na konsultacjach z prof. Serebrianskim. Maszynopis mojej pracy został ostatecznie przyjęty, otrzymałem grubą zaliczkę od wydawnictwa oraz propozycję od Serebrianskiego dalszego kształcenia się na Wydziale Historii aspirantury MLSh.

Rozdziały przeze mnie napisane nie ukazały się w druku. Podzieliły one los całego zamierzonego dzieła zbiorowego, które rozpadło się, gdy Stalin w liście z października 1931 r. do redakcji czasopisma „Proletarskaja Rewolucija”^x w stylu pogromowym napadł na historyków radzieckich za szerzenie przez nich rzekomo fałszywych poglądów na temat stosunku Lenina przed wojną i w czasie jej trwania do lewicy socjaldemokratycznej i centrum w niemieckiej socjaldemokracji. Skutki tego listu dla historiografii radzieckiej były fatalne. Rozpoczęła się „czystka” wśród historyków, która doprowadziła do likwidacji wszelkich prób niezależnych badań historycznych.

Nie żałuję, że moje maszynopisy nie ukazały się w druku. Sądząc z tego, co wówczas mógłbym napisać, musiały być żenujące, słabe i jednostronne. W jakiś czas później dowiedziałem się tylko, że zostały powielone i służyły w polskich szkołach partyjnych jako materiał do cyklu wykładów o historii KPP.

O tym, że moje prace o 1920 i 1923 roku zamierzano w 1933 r. wydać w zbiorze: „KPP w dokumentach”, dowiedziałem się dopiero z lektury książki F. Kalickiej: „Z zagadnień jednolitego frontu”^x. Z resztą od czasu, gdy oddałem je do wydawnictwa w 1931 r., nigdy ich nie poszukiwałem i nie widziałem.

Nie doszło do skutku również przyjęcie mnie do aspirantury. Z tego byłem zadowolony, zapadła bowiem decyzja, że wracam do kraju.

Miałem teraz dużo czasu i dużo pieniędzy (zaliczka!), które trzeba było szybko wydać. Mogłem więc częściej spotykać się z towarzyszami. Mogłem uzupełniać swoją znajomość literatury rosyjskiej i to zarówno klasyki – Turgeniewa, Gogola, Tolstoj, Czechowa i – klasyka za życia – Gorkiego (przyznam się, że najbardziej cenilem sobie jego nowelistykę), jak i najwy-

^x J. Stalin, t. 12, str. 97–112.

^x F. Kalicka: „Z zagadnień jednolitego frontu” – KiW, 1967, s. 238.

bitniejszych dzieł literatury radzieckiej – „Cichego Donu” Szołochowa, „Żelaznego Potoku” Serafimowicza, „Kłęski” Fadiejewa, „Armii Konnej” Babla oraz tzw. „poputczyków” – Pilniaka, Seffuliny. Jedynie mało dostępni byli w ówczesnych warunkach radzieckich – Dostojewski i Erenburg, ale o zdobycie ich dzieł nietrudno za to było w Polsce. Chodziliśmy też z Hanią jeszcze częściej niż zwykle do teatrów. Nie było sztuki w Mchacie, u Mejerholda, u Wachtangowa, Tarrowa czy w Teatrze Rewolucji, której byśmy nie obejrzeli.

W listopadzie 1931 r. niewielkim radzieckim statkiem handlowym „Kooperacja” udaliśmy się z Hanią w podróż powrotną do kraju. przy jedynym stole jadaliśmy z Hiszpanem, który również – byłem o tym przekonany – wracał na nielegalną robotę do kraju. O tych rzeczach z nieznanym jednak nie rozmawiało się. Pamiętam jeszcze Amerykanina – robotnika budowlanego. Ten wracał do swego kraju mimo szalejącego tam bezrobocia, zły na warunki radzieckie. Twierdził, że warunki pracy i płacy na budowach radzieckich na zawsze uleczyły go z ciagotek socjalistycznych. Choć korciło mnie do polemiki, względy konspiracji musiały przeważać. Z Hamburga miałem jechać do Berlina po przydział do pracy w kraju i tylko to było wówczas dla mnie ważne. Z Berlina wróciłem do kraju, aby objąć stanowisko sekretarza KC KZMP.

Źródło: R. Zambrowski, *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1976 (maszynopis), s. 109–141, 148–149.

*

Mirosław Szumiło (ur. 1975 r.) – doktor nauk humanistycznych, adiunkt Zakładzie Historii Społecznej XX Wieku Instytutu Historii UMCS w Lublinie. Członek zespołu badawczego IPN realizującego projekt: „Struktury i działalność Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” (koordynator projektu prof. Jerzy Eisler). Zainteresowania badawcze koncentruje wokół stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku oraz komunistycznej elity władzy w PRL. Opublikował książki: *Antoni Wasyńczuk 1885–1935. Ukraiński działacz narodowy i polityk*, Lublin 2006; *Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna w Sejmie i Senacie RP (1928–1939)*, Warszawa 2007. Jest współautorem pracy: *NSZZ Solidarność Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1980–1981*, Lublin 2011. Redagował tom pt.: *Rok 1920. Wojna i polityka*, Lublin 2011. Obecnie przygotowuje biografię Romana Zambrowskiego oraz monografię na temat elity PPR i PZPR.